Nr. 57. We Lwowie Niedziela dnia 11. Marca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 10. marca

Rozwój dziennikarstwa, który prasę zrobił nielada potęgą w dzisiejszym świecie, ma jak każda rzecz ludzka, ujemne swoje strony, a do tych należy niewątpliwie to ogromne mnóstwo baśni, jakiemi nas karmią telegramy i korespondencje, tak prywatne, jak i półurzędowe. Od czasu mianowicie, jak się zaczęły zawikłania na Wschodzie, trudno już zliczyć fałszywych lub przekręconych, albo z gruntu nieprawdopodobnych wiadomości, które się codziennie rozchodzą. I tak np. wczoraj, w tej samej chwili, w której jeden telegram doniósł, że rząd angielski oświadczył urzędownie w parlamencie, iż wstrzymał się z odpowiedzią na okólnik Gorczakowa na żądanie Moskwy, drugi telegram twierdził na podstawie doniesień inspirowanego *Fremdenblattu*, że Moskwa urgowała o odpowiedź w Londynie. Z dwóch tych wiadomości, oczywiście pierwsza jest autentyczną, trudno bowiem przypuszczać, ażeby sekretarz stanu utrzymywał w parlamencie coś niezgodnego z prawdą, i czemuby natychmiast z urzędowej strony nie zaprzeczono. Telegram londyński dodaje, że Moskwa, nim otrzyma odpowiedź na swój okólnik, ma jeszcze coś do zakomunikowania mocarstwom. Owe „coś" zawisłem będzie prawdopodobnie od rezultatu przejażdżki „rzemiennym dyszlem" po Europie, którą właśnie rozpoczął Ignatjew. Z wszystkiego zaś widać, że Moskwie nie tak pilno, jak to się wydaje ludziom ślepo wierzącym w jej potęgę i ochotę do wojny. Zkądże, pytamy, taki inspirowany dziennik wiedeński bierze swoje inspiracje? Kto ma interes w tem, by sytuację przedstawiać w fałszywem świetle? Inne pismo mogłoby się dopuścić czegoś podobnego po prostu dla wywołania sensacji, ale *Fremdenblatt*, który waży każde słowo i przybiera minę ile możności oficjalną, nie powinienby rozgłaszać fałszów z dziennikarskiej, lub innej jakiej spekulacji.

Do rzędu bąków, które nie mają logicznej podstawy, należy także zdaniem naszem owo doniesienie o zlokalizowaniu moskiewsko-tureckiej wojny, i o demobilizacji armji zakaukazkiej. Miała tego żądać Anglja. Tymczasem Anglja wcale jeszcze nie mogła rozbierać w Petersburgu ewentualności takiej, jak wojna, bo przecież urzędownie rzecz zatrzymała się na okólniku Gorczakowa, a prywatna wzmianka lorda Loftusa nie wystarczyłaby do skłonienia Moskwy do demobilizacji. Kto chce wywrzeć presję w celu zlokalizowania wojny, musi zająć stanowisko groźne i być gotowym do interwencji, a tego Anglja zrobić nie mogła, skoro jeszcze namyśla się nad odpowiedzią na okólnik dotyczący rezultatu konferencji. Powtóre, Moskwa mogłaby zgodzić się na demobilizację armji zakaukazkiej jedynie pod warunkiem, gdyby jej dano rękojmię bardzo pewną, że w takim razie Turcy stojący u granic nie wkroczą w kraje kaukazkie i nie powołają do broni ludów tamtejszych, ujarzmionych przez Moskwę. Takiej rękojmi Anglja dać nie mogła, bo odwoławszy Sir Elliota, przestała wywierać jakikolwiek wpływ w Stambule. Widzimy tedy, jak bezpodstawnemi doniesieniami karmią nas źródła, z których zmuszeni jesteśmy bądź co bądź czerpać wiadomości, boć przecież rzeczą dziennika jest zapisywać wszystko, co zajmuje prasę europejską i zapełnia jej szpalty. Zanalizowawszy w ten sposób dziewięć dziesiątych części wszystkich telegramów i „komunikatów", ustrzedz się dopiero można od mylnego sądu o tem, co się dzieje. Co to dopiero będzie, gdy już wybuchnie wojna, i gdy z jednej strony „tatar" sewastopolski, a z drugiej ów wiekopomny jedyny poległy kozak, zaczną odgrywać swoje role. Zaiste, ani los dziennikarza, ani czytelnika nie jest zazdrości godnym wobec tej prawdomowności głównych aktorów.

Głos przemysłowca
o przyszłej wystawie lwowskiej.
III.

Lwów dnia 7go marca.

(g) Obałamucenie przemysłowców krakowskich przez wyrzeczone w *Czasie* veto, podpisane przez p. Alfreda Szczepańskiego, chociaż przykre na nas zrobiło wrażenie, nie przypuszczaliśmy jednak, że liczny zastęp zacnych i ze zdrowem poczuciem przemysłowców, da się tak łatwo obałamucić. Gdy atoli sprawa ta nie weszła dotąd na właściwą drogę, pomimo objaśnień Redakcji *Dzien. Pols.* nr. 49. które tak wyraźnie określiła artykułem wstępnym z dnia 1. marca, zabieramy jeszcze raz głos, który nam nie żadna prywata i osobiste widoki, ale poczucie obywatelskie nakazuje.

Błędnie przedewszystkiem poinformowani są przemysłowcy krakowscy, że Kraków dawniej nie został powiadomiony o mającej się odbyć wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.

Rzecz ta, obmówiona już była w r. 1875 w listopadzie, w komitecie Tow. gosp. na miejscu w Krakowie. Takie samo powiadomienie otrzymały w Krakowie: Izba handlowa, Muzeum przemysłowe oraz odnośne instytucje i władze, kom. Tow. gosp. lwowskiego zasięgał ich rady i zdania. Nareszcie, cały kraj o tem wiedział i wie.

Co się zaś tyczy ostatecznego oznaczenia czasu wystawy, to niechaj pp. przemysłowcy krakowscy raczą wierzyć, że komitet wystawowy nie lekkomyślnie, ale z najgłębszą rozwagą rozebrał wszelkie warunki za i przeciw mówiące. To też nie fantazja nierozważna skłoniła komitet do odbycia wyst. kraj. w roku bieżącym, ale smutna rzeczywistość, która grozi pochłonąć i zgnieść nasz dotychczasowy przemysł rzucając takowy pod kopyta najazdu obczyzny. Jest więc obowiązkiem naszym, bez straty jednej chwili czasu, stanąć w obronie, i bez względu, że na horyzoncie ściągają się groźne chmury, których starcie, może pracę naszę przerwać i narazić na straty.

Zajęcie jednak stanowiska wyczekującego, czy chmury przeciągną bez burzy i fali lub nie, byłoby strasznym błędem, a pytanie, czy w następstwie możebnym do naprawienia.

My przemysłowcy wschodniej części kraju, tak samo jesteśmy przygnieceni niepowodzeniem i biedą, jak wy bracia z pod Wawelu, każdy cent, znaczy obecnie u nas tyle, ile dawniej dukat. ale pomimo tak smutnego położenia, nie zawahaliśmy się ani chwili, jaką drogą pójść mamy. I nam zdawał się czas za krótki, w którym nas komitet stanowczo zawezwał, a jednak zrozumieliśmy, że najmniejsze wahanie, ściągnąćby mogło na nas odpowiedzialność w przyszłości. Aby wypełnić obowiązek, znając smutny stan naszych wielu zdolnych przemysłowców, zawiązaliśmy pomiędzy sobą komitet, który zebranemi ofiarami przychodzi w pomoc biednym braciom, aby doniosłość pracy przemysłowej mogli na wystawie uwidocznić.

Mylnie w was wmawiają, że zachorowaliśmy na powszechną wystawę! Tak nie jest — wystawa ta, będzie „apelem" — zszeregowanego przemysłu krajowego, który po tym sumiennym przeglądzie stanie do obrony bytu i honoru.

Tak nas pojęła Korona, Litwa, Wielkopolska. A czy tam bogatsi od nas?

A przecież ztamtąd pierwsze głosy przyniosło echo: „jesteśmy!" Oni pojęli tę lawinę przemysłu, która się wałem zbliża z Zachodu, aby nas jak olbrzymi wąż dusiciel opasać i zmiażdżyć.

Przyszła wystawa ma być dla nas wiecem wspólnym, jak mamy usypać okop obronny przeciw tej nawale Zachodu.

Nakoniec, same względy ekonomiczne nakazywały obrać na ten cel jeograficzny punkt środkowy kraju, a którym niezaprzeczenie jest Lwów. O niewczesnym antagonizmie nikt tu nawet nie marzył. Pytanie jednak wielkie i i prawdopodobne, że właśnie ten antagonizm, wskrzesił „ducha Sicińskiego" w Krakowie, który przywdziawszy na siebie togę trybuna i ojca przemysłu rzucił kość niezgody w braterskie koło.

Dodajemy, że okazy zagraniczne, jeżeli jakie będą, nie będą miały nic wspólnego z współzawodnictwem krajowem. Czas nagli, 31. marca, jako ostatnia chwila zamówień miejsc do udziału w wystawie jest za pasem. Rozważcie dobrze, bracia przemysłowcy z pod Wawelu, że wasz upór może sprowadzić chwilę, w której się będzie potrzeba za takowy rumienić.

W każdym razie wypowiedźcie bez zwłoki ostatnie słowo, abyśmy mieli czas wypełnić przestrzeń dla was przeznaczoną, jeżeli takowej stanowczo zająć nie chcecie.

Tej koncesji — mamy prawo od was żądać, jest to ostatnie słowo z naszej strony — słowo braterskie — i na tem ostatecznie kończymy polemikę.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Kraków 9 marca.

Po domach w Krakowie chodzą OO. Dominikanie, zbierając pieniądze na budujący się w ich kościele wielki ołtarz i mają na to pozwolenie rządowe. Jak mogły władze rządowe pozwolić na żebraninę tym zakonnikom, którzy bogactwem swojem nietylko swój kościół ozdabiać, ale coś więcej powinniby czynić dla bliźnich. Toż żeby policzyć wszystkie kamienice, jakie OO. Dominikanie posiadają w Krakowie, to by małe miasto się z nich utworzyło. Ulice Stolarska, Dominikańska, Mały rynek, cała połać plantacyj od wschodu nie obejmuje jeszcze wszystkich ich realności, bo znów przy ulicy Mikołajskiej mają dwie kamienice. Sam gmach po spalonej bibliotece, dziś przez rząd na gimnazjum św. Jacka wynajęty, niesie dochód wspaniały, a gdzież jeszcze ich dobra wiejskie i kapitały? I to wszystko obraca się na wyżywienie kilkunastu ludzi w habity odzianych! Nie dziw tedy, że księża Dominikanie osobiście robią majątki, jak się pokazało z procesu ks Nowackiego we Lwowie.

Klasztory żebracze u nas, które żadnych majątków nie posiadają, żywią dużo biedactwa i ubogim studentom dają u siebie przytułek, a ci, coby mogli dużo świadczyć dla ludzkości, mając bogactwa, nietylko nic nikomu nie dają, ale jeszcze śmią żebrać na ozdoby swego kościoła!

Ludzie świeccy fundują szpitale dla ubogich, bursy dla młodzieży, stypendja i tysiączne ponoszą ofiary dla ludzkości, odejmując sobie — a słudzy Chrystusa, co się oblekają w białe suknie, poświęcając Bożej służbie, opływają w zbytkach i marnują dary Boże. Kto oglądał kiedy klasztor OO. Dominikanów krakowskich, ten mógł się przekonać o olbrzymości tego gmachu: co tam mieszkania pustego! mogłoby się w niem pomieścić mnóstwo biednej młodzieży, bez uszczerbku dla klasztoru, a mimo to nie poczuwają się do obowiązków względem narodu, który ich uposażył i jeszcze ma cierpliwość dawać im składki!

Księżna Czartoryska z zastępem kilku zacnych ludzi tego roku właśnie dokończywszy ostatecznie fundację szpitala dla dzieci, podejmuje nową chrześcijańską instytucję, zbudowanie domu dla podrzutków, ku czemu już tu znalazł się dobrodziej, który dał 25 tysięcy złr. na ten cel. Wobec takich przykładów wzniosłych charakterów, jakże oburzają postępki owych sług Bożych i zarazem wzbudzają podziw, ze rząd znając dobrze dostatki OO. Dominikanów, pozwala trapić biednych mieszkańców Krakowa żebraniną bogatych mnichów!

Petersburg 6. marca.

Dotąd nie wiadome są skutki wojażu za granicę jenerała Ignatjewa. Jenerał pojechał niby to się leczyć; każdemu wszakże wiadomo, że konferencje z okulistami — jenerał cierpi na oczy — przeplatane będą niemniej ciekawemi z Bismarkiem i Decazes'em.

Nie polityką publiczność zajmuje się dziś głównie; procesa ciągle drażnią umysły wszystkich. To polityczny, to złodziejski — to złodziejski, to znów polityczny, i tak ciągle na przemian. Wyborna charakterystyka czasów, w jakich żyjemy. Znaczy to: rozkład coraz większy organizmu zgniłego z jednej, początek rewolucyjny by wlać nowe życie, z drugiej strony. Bez wolucji nie obejdzie się.

Zaledwie się skończył proces z 6. grudnia, a już dzisiaj mamy drugi podobnie olbrzymi proces polityczny. Wczoraj się zaczął, na ławie oskarzonych 50 osób — kobiet jak zwykle, nie brak. Jeszcze się nie skończył tiligulski proces w Kamieńcu, jeszcze się toczył niemniej interesujący proces pułkownika Wysockiego — Polaka, nawiasem mówiąc — a już w Moskwie stanęło przed kratkami 50 Waletów! Tak zwany „tiligulski proces" powstał z powodu katastrofy na drodze żelaznej odeskiej, w której to katastrofie 400 przeszło rekrutów spaliło się na węgiel, spadłszy z wagonami w przepaść. Winą była zła budowa drogi — a drogę budowali, czyli raczej kradli: pan dyrektor towarzystwa żeglugi parowej i odeskiej drogi żelaznej, *świty Jego Imperatorskiej Mości*, kontradmirał Mikołaj Czyhaczow, wraz z panem baronem Edgardem Ungern-Szternbergiem i innymi panami. Sąd skazał pana kontradmirała na 6 miesięcy więzienia na odwachu, a pana barona Ungern-Sternberga, pana tytularnego sowietnika Witte itd., na 4 miesięcy więzienia w turmie. Na takich łotrów kara wcale mała, ale nie dziw — panowie ci mają wpływy na dworze.

Ten kontradmirał założył był przed laty kilkunastu wspomniane towarzystwo żeglugi parowej. Cały handel na morzu Czarnem został w jego ręce oddany; cały przemysł prowincyj nadbrzeżnych dtto — i pan admirał miał niby podnieść ten handel i przemysł — a skutki takie wypadły: handel upadł, prywatne żeglarstwo upadło, a rząd co roku zmuszony jest po kilka miljonów rocznej subwencji admirałowi wypłacać! Wypłacił już około 40 000.000 jak gazety w roku przeszłym dowiodły — ale to nic nie skutkowało, rząd dalej płaci a płaci, bo pan minister finansów Reutern wiadomo jakim jest ministrem.

Pułkownik Wysocki miał proces z petersburskim Bankiem dla handlu zagranicznego. Krótko mówiąc, Bank ten tak działał, jak ów Bank moskiewski, którego dyrektorowie z Strousbergiem 7.000.000 ukradli. Pułkownik, jako akcjonarjusz, przychodzi do Banku i żąda ksiąg do przejrzenia; dyrekcja księgi na klucz i powiada: nie dam. Ztąd proces, pułkownik wygrał wprawdzie, ale nic nie wskórał. Przekonał tylko publiczność, że Bank kradnie — akcje nie podniosły się wcale. Takie to u nas banki.

O „Waletach" nie piszę. Macie gazety tutejsze, czytajcie. Tyle tylko powiem, że prawie wszyscy złodzieje ci należą do wyższego towarzystwa: książe Dołgorukow, jakaś księżniczka, dwóch hrabiów uciekło, i tym podobni, a pan Mikołaj Dmytrjew Mamonów, to taki sobie pan tylko, którego ojciec oprócz dóbr miljonowych, toczy obecnie proces z panem Fonfizinem i księciem Galicynem o 14.000.000 rubli srebrem *Excusez du peu.* Mamonowy należą do starożytnej arystokracji; spokrewnieni z pierwszemi domami.

Proces polityczny o propagandę rewolucyjną, o którem wspomniałem na początku, zaczął się dopiero wczoraj; nie mogę więc dużo o nim powiedzieć. Ograniczam się tylko na doniesieniu, że nie całe sprzysiężenie zostało wyłapanem, że było to sprzysiężenie zorganizowane; z ustawami, z rządem itd., że całe państwo siecią nakryło, i że nakoniec pomimo odkrycia, pozostali spiskowi dalej rzecz prowadzą. Najczynniejszymi z pomiędzy tych ostatnich są kobiety: panny Olga i Wiera Liubatowicz (w spisku: Natasza i Wiera), panna Lidja Figner, wnuczki słynnego Fignera partyzanta rossyjskiego w wojnach napoleońskich 1812 i 1813 (Duniaszą, zwali ją spiskowi), panna Barbara Aleksandrowa (Sasza) i nakoniec księżna Aleksandra Cyciakowa, z domu Charzewska, ukrainką (chochłaczką) Fiekłuszą, tj. Teklusią, zwana. Wszystkie te panie były członkami „rządu", chodziły pomiędzy chłopami, podniecały do buntu, rozdawały rewolwery itd. „Mordujcie, strzelajcie i buntujcie!..." oto ich hasło. Policja dotąd nie mogła je odkryć.

Proces „Waletów Czerwiennych."

(Ciąg dalszy.)

Z pod zarzutu oszustwa akt oskarżenia na siedm kobiet wyłącza dwie tylko: pannę Katarzynę Baszkirową, i jej garderobianę Darję Nikiforównę. Wszystkie inne: pani Aleksandra Szczukina, Katarzyna Szpejer i stanu wolnego: Marja Pietrowa Zofja Sokołowa, Aleksandra Zmijewa, wiedziały, dopomagały lub skrywały fałszowanie weksli i w ogóle papierów wartościowych, a pani Szpejer oprócz tego, ratując kochanka Protopopowa — który zmówiwszy się z żydem Lewinem w roku 1874, okpił przy pomocy Massarego w Niżnim Nowgorodzie na 7000 rubli kupca Nadżarowa — latała

---

Kronika lwowska.

(Wielebny żyd wieczny tułacz. O „meganiu" pod względem filologicznym i społecznym. Wzorowe gospodarstwo w Dublanach. Szczutek i ks. Milan, studjum historyczno-porównawcze. Teatr i moda francuzka.)

Naród — tj. nie naród w wielkiem, politycznem znaczeniu słowa, ale ten „sobie" naród, co chodzi po ulicach, siedzi po kawiarniach itd. jest niezmiernie dobrem dzieckiem, które bardzo łatwo zabawić. Bazary dwudziestosiedmiocentowe wystarczają mu do szczęścia. Grzechotka może go zajmować przez parę tygodni, i stać się formalną epidemią. „Ocarina" nie miała wprawdzie ... tego powodzenia co *cri-cri*, ale za to, jedno małe słówko, wzięte z djalektu brukowego, i powtórzone parę tygodni temu w „kronice lwowskiej", zagrasowało się w mieście, jak choleryna albo ...klasz. Nie potrzebuję dodawać, że jest to słówko: *megaj!* Na chodniku, w kramach ko...nych, w trafikach, ba, w poważnych nawet ...ch municypalnych, to nieszczęśliwe „megaj" ... się źródłem zabawy, słowem pociechy, żą... satyry, hasłem dnia niejako. Za stołem w ...rni słyszeć można głębokie filologiczne roz...y nad zagadkowem pochodzeniem tego ucie...o wyrazu. Niektórzy przypisują mu źródło madiarski, i początek nader starożytny, bo ...cy czasów, kiedy jeszcze pałki węgierskie ...towały we Lwowie. Zdanie to jest mylne, ...diarskim języku, którego konjugacyj nie ..., jest bowiem jakieś słowo, które się za... od *meg*, ale słowo to ma wprost przeciwne ..., a mianowicie: stój. W istocie rzecz ...tak, że *megaj* jest lwowskiem skróceniem ...ceniem polskiego: *pomykaj*, tak jak np. ...lwowską formą polskiego: wszakże, albo ...polizmem zamiast: powiada. Jakkolwiek wyjaśnienie to moje załatwia rzecz pod względem filologicznym, nie wystarcza ono do usunięcia naprawienia wszystkiego złego, które ... przytaczając nierozważnie ten fatalny ...alizm. Słyszałem, że wkładają go w ... bardzo obywatelom naszej stolicy, ... istnienia nie wiedziałem nawet, pisząc ową nieszczęsną kronikę. Najokropniej zaś dała się ta epidemja w znaki wielebnemu ojcu redaktorowi *Piasta*. Na każdym kroku prześladuje go duch, którego z cieniów jakiegoś zaułka niebacznie wywołałem. Weźmy tylko: Ks. Stojałowski udaje się do Towarzystwa gospodarskiego z projektem agitacji między włościanami. *Megaj!* woła szlachta. Zrażony niepowodzeniem, wielebny agitator zwraca się do ks. Hołyńskiego, który go obsypuje całym gradem epitetów, nie znajdujących się w żadnym słowniku, i kończy klasycznem: *megaj!* W rozpaczy, ks. Stojałowski chwyta się komitetu pielgrzymki do Rzymu, a oto w poważnym *Czasie*, poważny hrabia i radca dworu, odpowiada mu poważną parafrazą tego samego — strasznego już *megaj!*

Czegoż to ja się dopuściłem! — Jezuita w roli wiecznego żyda, ścigany z kąta w kąt przekleństwem koszerno-liberalnego biskupa! Redaktor dwóch pism, autor odezwy do „ludu polskiego", znakomity mówca pogrzebowy i przedwyborczy, nie mogący przyjść do słowa! O nieszczęsny Ahaswerusie z pod sztandaru Lojoli, gdybym był na twojem miejscu, porzuciłbym tę niewdzięczną niwę, otrzepałbym pył jej z obuwia mojego, i zwróciłbym się w ową stronę, w której nawet najmniej pobożne dusze, zamiast brzydkiego: megaj, wabią ku sobie pieszczotliwem: *Ob'st hergehst?*

Jeżeli zresztą ks S. nie mógł sobie dać rady z Towarzystwem gospod., to widzimy natomiast ze sprawozdań, że Towarzystwo nie może sobie dać rady ze swojemi Dublanami. To tylko pewna, że gospodarstwo w tym majątku jest w całem słowa znaczeniu wzorowem, przedstawia bowiem istny wzór „przeciętnego" galicyjskiego gospodarstwa szlacheckiego. Jest najpierw dłużek bankowy, za który roczny procent wraz z podatkami, przedstawia 5% wartości całego mająteczku. Zakład, którego przeznaczeniem jest kształcić ekonomów, sam sobie nie może dobrać ekonoma. Słomę sprzedano, zakupiono za 2400 złr. paszy dla krów, a za nabiał wzięto brutto 1400 złr. Tak gospodaruje Wny Nieporadnicki w Bezhołowczyznie, jakoteż Wny Bankrutowicz w Tumanicach i wielu innych. Gdyby Towarzystwo chciało odstąpić od tego patryarchalnego wzoru, musiałoby najpierw sprzedać Dublany, kupić majątek odleglejszy od Lwowa i tam założyć szkołę, ażeby „paniczów" nie korciło „do miasteczka" zbyt często. Przytem panicze, kształcący się na agronomów, mogliby z kolei, pod okiem dyrektora, trudnić się gospodarstwem, a tem samem upadłaby kwestja „ekonomska", która w Dublanach zdaje się przedstawiać trudności większe od niejednej kwestji „ekonomicznej", i od kwestji wschodniej. Nawet książąt krwi i następców tronu nie uczą od razu „na jenerałów", ale zaczynają od niższych stopni i każą im pełnić służbę na dobre. Zamiast tego projektu, lub podobnego, powstał w łonie Towarzystwa inny, jota w jotę podobny do tego, czego się chwycił Wny Nieporadnicki, gdy mu inwentarz żywy wyginął dla braku paszy, albo Wny Bankrutowicz, gdy sprzedał ziarno przeznaczone na zasiew i nie miał za co kupić nasienia — zaproponowano mianowicie, ażeby Dublany wypuścić w dzierżawę. Zapewne w dalszym ciągu, najętoby we Lwowie jaki ogródek, dla prowadzenia gospodarstwa wzorowego w miniaturze, a ponieważ i to okazałoby się w końcu zbyt kosztownem, więc uczonoby przyszłych agronomów orać, siać, i żąć w wazonkach, za pomocą filigranowych machin rolniczych, kupionych u Marcina Müllera. Nie przyszło wszakże do tego skandalu, by p. Nieporadnicki mógł tryumfować, że cały komitet wraz z towarzystwem i uczonem gronem profesorów zdobył się tylko na to, czego on sam jeden dokazał, wypuszczając Bezhołowczyn na 12 lat Ickowi Veilchenduft i pozbywając się kłopotu. P. Nieporadnicki dokaże zresztą jeszcze więcej — stara się bowiem o mandat do Rady państwa i będzie oprócz tenuty dzierżawnej pobierać dyety, a gospodarstwo austrjackie skorzysta z jego rozumu i światłej rady — czego Towarzystwo in gremio przecież nie dokaże.

Wszystkie te cierpienia galic. Towarzystwa gospod. są jednak niczem wobec bolów wewnętrznych, które rozdzierają najmłodszą lwowską instytucję kredytową. Tam to dopiero wre i kipi — naczelni i podwładni zarządcy strącają się nawzajem, jak wezyrowie w Stambule. Dzisiaj p. X. daje na piśmie dymisję p. Y. i sądzi, że sam cesarz chiński nie siedzi tak mocno na swoim tronie, jak on na posadzie — gdy nagle, nazajutrz, doręczają mu dymisją podpisaną przez p. Y. Mówią zresztą, że Zakładowi temu, dotychczas srodze demokratycznemu, udało się pozyskać do zarządu swojego szambelana, i to nie takiego, co ma tylko klucz, ale takiego, co ma pełną kasę. Poszukuje się takiego samego szambelana do zarządu niniejszej kroniki.

Wśród zgiełku tych różnych walk, i powszechnych obaw wojennych, miło spokojnemu człowiekowi zaregestrować dwa traktaty pokoju, zawarte temi dniami. Książę Milan uznał, że *Szczutek* już dosyć dojechał hr. Rejowi, i pogodził się z sułtanem; *Szczutek* zaś ze swojej strony przekonał się, że Serbowie — ura-ho, ura! — dość już nagromili Turków, przeprosił tedy hr. Reja. Jeszcze przed tygodniem odgrażał się, że stanie do rozprawy sądowej, ale w ostatniej chwili skoncentrował się poza frontem i ogłosił manifest pokojowy, poczem na wzór Czernajewa, który jeździł do Pragi chwalić się przed Czechami, jaki zuch z niego, poczciwy *Szczuteczek* pochwalił się światu, że nie jest takim.... takim szkaradnikiem, jak ten *Dziennik Polski*, który się prawował z p. Dobieszewskim, z p. Pasiecznym, z ks. Ząbeckim i z dr. Smiałowskim — ale owszem, odwołuje niesłuszną obrazę. Różnica między niesłuszną obrazą, a zarzutami, które udowodnić można, jakoś nie wpadła w oko *Szczutkowi*. Każdy dziennik może się znaleźć w tem położeniu, że z winy korespondenta dotknie kogoś niesłusznie, ale naówczas odwołać powinien mylne twierdzenia swoje z własnej inicjatywy, a nie dopiero przed sądem. Zdaje się, że skoro Czernajew otrzymał od Czechów miecz honorowy, to chyba *Szczutkowi* należy się honorowe — sprostowanie. Przyznać zresztą potrzeba, że Serbowie byliby dobrze zrobili, gdyby na wzór naszego humorysty zawarli byli pokój przed pierwszą bitwą. Kto wie, czy *batiuszka car* nie weźmie sobie do serca tego dobrego przykładu. Mówią, że nie dobrze jest sprzedawać skórę niedźwiedzia, który jest jeszcze w lesie. Tutaj widzimy, że niedźwiedź dysponuje skórą Turka, która jest jeszcze za Dunajem. *Szczutek*, który ma tyle serca dla braci Słowian różnojęzycznych, powinienby ich przestrzedz, by nie leźli w Dobruczę, bo tam wielkie błoto.

Do wszystkiego złego, które nam wyrządzili Moskale, przybyło jeszcze jedno — nowa komedja Dumasa, przerobiona z konceptu jakiegoś Moskala, a przedstawiona na naszej scenie dlatego, że „jest w modzie." Nie można brać za złe dyrekcji, jeżeli przedstawia niektóre sztuki wątpliwej wartości dlatego jedynie, że znalazły rozgłos w Europie, ale w tym wypadku powinna była oszczędzić sobie trudu, a publiczności niesmaku. *Daniszewy* miały powodzenie w Paryżu, nie jako utwór Dumasa, ale jako rzecz moskiewska, bo Francuzi na gwałt kokietują z Moskwą. Teraz ma równe powodzenie nonsens p. Deroulède p. t. *L' Hetman*, w którym ignorancja i bezmyślność francuska skrystalizowała się w sposób bezczelnie krzywdzący nasz naród, i policzkujący prawdę dziejową na każdym kroku. Czas tedy nie iść ślepo za każdą modą paryską i nie przyjmować do repertoaru sztuk, służących nienawistnemu nam kierunkowi. Zamiast wszystkich nowości, które sprodukowała w ostatnich czasach muza dramatyczna francuska, lepiej było postarać się o przedstawienie „Ducha Wojewody," który tyle uznania znalazł u obcych, i jest utworem kompozytora polskiego. Takie „Daniszewy" i tym podobne nie powinne wytrzymać nawet trzech przedstawień na scenie polskiej — bo społeczeństwo „waletów czerwiennych" nie może dostarczyć materjału dla dramatu opartego na prawdzie, ale tylko dla takiego steku nieprawdopodobieństw, nielogiczności i ckliwych tyrad, jak ta komedja Dumasa.

z jakimś Ałachmaniancem (znikł z horyzontu) aż do tego miasta, by za pomocą pewnej ugody z poszkodowanym, zatrzeć ślady zbrodni.

O paniach Szpejer i Szczukinoj, tyle nam tylko ze sprawozdań moskiewskich wiadomo, że pierwsza jakeśmy już mówili, pochodzi z arystokracji, a druga jak się zdaje, jest Polką — i obie zasługują na pewną sympatję. W postępowaniu ich widać pewną szlachetność. Pani Szczukina została narzeczoną w roku 1871 męża swego podówczas buhaltera banku eskontowego, nie wiedząc, że ten był już zbrodniarzem. Ukradł akcyj na 200.000 rubli i czmychnął za granicę. Złapany i przywieziony wkrótce do Moskwy, ujrzał się w więzieniu. Wszyscy go opuścili; i rodzice i rodzeństwo, nie chcąc nawet i słyszeć już o nim. Jedna narzeczona została. Zdawało się jej, że raz dawszy słowo, nie powinna opuszczać w nieszczęściu. Obiecywał poprawę; zgodziła się dzielić los jego, wzięła ślub w więzieniu, gotową była jechać z nim na Sybir. Był to krok fałszywy, lecz do pewnego stopnia dający się pojąć. Skutki były fatalne. Mąż w więzieniu dał się wciągnąć do powtórnej zbrodni, a mianowicie do fałszowania akcyj, zesłanie na Sybir odwlekło się w nieskończoność. Została więc w Moskwie. Piękność jej dopomogła do zguby. Raz wpadłszy w odmęt, ani się obejrzała jak z czystej została kurtyzantką, z uczciwej zbrodniarką. Los pani Szpejerowej był nie mniej twardy. Czy była sierotą, lub też inne okoliczności na to się złożyły, dość że w książęcej swej rodzinie nie znalazła szczęścia. Wyszła za mąż za pana Szpejera, lwa salonów wprawdzie, ale rodu nie arystokratycznego, podobnież jak pani Szczukina nie wiedząc, że mąż jest już nędznikiem *in summo gradu!* Ten ją pchał w przepaść, ten ją sprzedał na weksel i uczynił kurtyzantką naprzód, a potem przed kratki postawił w aresztanckiej odzieży — chałat z siermiężnego sukna, na głowie biała perkalowa chustka, taki jest uniform więzienny — a sam uciekł na cztery strony świata. Siedzi gdzieś za granicą, a żona na ławie oskarżonych obok łajdacznic publicznych ostatniego stopnia.

Los Kati t. j. Kasi Baszkirowej — trzeciej piękności, nad którą się unoszą gazety moskiewskie — jest nie mniej okropny. Jak druga Afrodyta, z fal oceanu powstała. Amor ją zgubił.

Nie ma jeszcze lat 25. Czego nie przeszła, czego nie doświadczyła! — trudno powiedzieć. Życie jej zakrawa na romans. Była i w nędzy, była i w rozkoszach. Karety, loże, muzyka, kwiaty i brylanty — a u stóp drobnych tłum hołdowników. Zdarzało się i [illegible] [illegible]. Oto jej przebieg życia skonstatowany sądownie:

Kraj smutny jej ojczyzną. Rodziła się w Irkucku. Ojciec jej dzieckiem obumarł, matka po raz drugi wyszła za mąż i udała się z mężem do Sitchi, stąd to miasto w lodach północnych, główny kantor handlowy kompanji rossyjsko-amerykańskiej. W roku 1862, mając lat dziesięć, Katia została oddaną matce do Ameryki. Uczyła się w domu. Gdy rząd rossyjski sprzedał w r. 1867 Stanom północnym Ameryki amerykańskie swe posiadłości, Katia mając lat 15, wróciwszy z ojczymem i matką do Azji, dwa lata mieszkała w Nikołajewsku w „Primorskoj Obłasti“ nad Wschodnim oceanem, u swej babki. Będąc tak przy babce, grosz po groszu, jak się wyraża obżałowana, zebrawszy 200 rubli, posłała takowe swej siostrze nie pytając o pozwolenie babki, za co ta ostatnia odesłała ją na folwark wśród lasów bez końca, o dwanaście mil od miasta odległy, z rozkazem, by się zajęła tam zarządem folwarku. Miała wtenczas lat 17. Przez półtora roku rządziła folwarkiem dziewczyna, aż nareszcie, znudziwszy się życiem w lesie, bez ludzi, uciekła potajemnie do Nikołajewska. Stawa przed zdumionym kontr-admirałem Kozakiewiczem cała piękna i prosi o opiekę nad sobą. Admirał wzruszony.

Babka z nią nie się obchodzi; [illegible] życia, ani radości — a tu [illegible]. Trzyma ją na [illegible], więc [illegible] admirał, jako gubernator nadmorskiej prowincji, ratuje mnie czem prędzej!... *Szczęście!...* krzyknął admirał, i wnet napisał rozkaz do babki: wnuczkę odesłać do matki, a na drogę 200 rubli dać. — Panu admirałowi nic do tego, odpowiedziała babka, i zamiast dać wnuczce 200 rubli, sama siadła na okręt i do Japonji pojechała.

Katia została sama jedna. Było to w roku 1870. Bez pieniędzy i żadnej pomocy; sama jedna! Przeniosła się na mieszkanie do jakiejś praczki, szczupłe fundusze ze sprzedanych strojów, nie na długo starczyły i wkrótce zawitała ruda nędza. Co tu robić?... Rzuciła się dziewczyna ru sza do pułkownika Gubarowa.

Katia się ze czem [illegible], po pomoc lubi; niech więc dopomoże wyrwać się z Nikołajewska i wrócić do matki, a pieniądze wnet Katia odeszle. — Hm... zamyślił się pułkownik. — Czyby, czyby nie można tak: pieniędzy nie dam, niech więc panna Katia... przepraszam... niech więc panna Katarzyna wstąpi tymczasem na służbę do mojego domu, a będzie bardzo dobrze. Obmyślimy powoli co robić i pieniądze na powrót zebrać... Panna Katia przyjęła propozycję i była służącą przez 5 miesięcy, aż do czasu, w którym tenże sam pułkownik nie wyjednał jej miejsca bufetnierki z płacą 20 rubli miesięcznie, w świeżo założonym w Nikołajewsku klubie szlacheckim. Było to w maju, pogoda śliczna. Wiosna. Kati lat 18, a do klubu uczęszczał pewien młody oficer marynarki, kapitan-lejtnant 2-giej rangi, którego obżałowana z początku nazwać przed trybunałem nie chciała.

— No, niech pani powie jak się nazywał ten oficer marynarki? pyta przewodniczący. Nazywa się... nazywa się... odrzekła panna Baszkirowa z oczami spuszczonemi, cała pąsem zalana, odrzekła tak cicho, że reporterzy dotąd się dowiedzieć nie mogli, czy kapitan-lejtnant nazywa się Szefter czy Szeft. — I cóż dalej? — pyta znowu przewodniczący. — Żyłam z nim przez półtrzecia roku.

Oficer ten zgrał na loterję fantową; uśmiechnęła się fortuna — i on wygrał kamienicę. Oficer wnet zajął się reparacją, uporządkował, i Katia przeniosła się do własnej kamienicy, gdzie pani domu. Szczęśliwy oficer [illegible], a klub postanowił sprzedać Kati bufet [illegible] w klubie. Wkrótce Katia miała już kamienicę. Nagle z Petersburga nadszedł rozkaz admiralicji [illegible] kapitan-lejtnant nie tracąc chwili czasu, siadł na kibitkę, pędził dwa tysiące mil, by dostać się do zamieszczony na liście oficerów, przeznaczonych do pływania naokoło świata! Rozpacz — ale nie ma rady; kapitan poleciał, Katia sama jedna. Wolno się domyślać, że rozkaz ten nagły rozłączył kochanków za staraniem zazdrośnych oficerów, tak lądowych jak i marynarki. Oni to postarali się w Petersburgu o ten honor dla Szefta podróży naokoło świata.

Było to jesienią roku 1873. Żegnając odjeżdżającego przyrzekła, że pospieszy za nim, byle się raz jeszcze połączyć. Sprzedawszy prawo na bufet i wszystkie domy, oprócz jednego, który dotąd do Baszkirowej należy, i zabrawszy klejnoty i srebra, wnet do podróży gotowa. Kapitan leciał lądem kibitką; jej, młodej dziewczynie puszczać się w stepy samej jednej, nie sposób; siada więc na okręt, by morzem na około Azji przez Suez dostać się do Odessy, a ztamtąd do Petersburga koleją. Na wodach japońskich zrywa się burza straszliwa. Noc. Maszty jęczą, wicher wyje, rwie żagle, ster pęka, huczą bałwany spienione i okręt się rozbija. Toną, lecz fala wyrzuca na brzeg omdlałą dziewczynę — i znów znalazła się bez wszystkiego, sama jedna, chora, bez skarbów, ale już na obcej ziemi tym razem. Nie zaszkodziła wszakże kąpiel; z fal oceanu wyszła dziewczyna jak łania; wyzdrowiała wkrótce, i konsul rossyjski w Nangasaki zajął się jej losem. Nie sposób jechać dalej morzem, nie mając za co. Katia zmuszoną była wracać z Japonji do Syberji. Babka, której dano znać o wypadku, wysłała po Katję brata swego rodzonego z pieniędzmi, bielizną i sukniami. Ten odwiózł ją z Japonji do Nikołajewska. Zapewne, że nie mogła pogodzić się z babką; co robiła i gdzie była wtedy jej matka? z *Gołosu* także nie widać; dość, że panna Baszkirowa nie zaniechała zamiaru dostać się do Europy. Już nie dla połączenia się z kochankiem, bo ten, nie wiadomo, na jakiej półkuli znajdywał się wtenczas — lecz jak powiada przed sądem: „po odjeździe człowieka, któregom tak kochała, Nikołajewsk stał się dla mnie pustynią, w której nie mogłam nic już „porządnego“ znaleść. Postanowiłam tedy wyjechać do Moskwy lub Petersburga“. A dalej tak mówi:

„Ruszyłam tedy w drogę i przybyłam do Władywostoku, lecz że z Władywostoku nie sposób było dalej jechać, bo mandżi (plemię mongolskie) toczyli wtenczas wojnę z Russkimi. (Sybiracy, pomimo wspólności języka i wiary, uważają siebie za coś odrębnego od Rossjan, i dlatego panna Baszkirowa nie mówi: „że my toczyliśmy wojnę,“ lecz „że Russcy toczyli wojnę z mandżi“, tak jakby mówiła o Francuzach lub Anglikach, a nie o Moskalach), zmuszoną przeto byłam zatrzymać się w Kamiennom-Bołotie, gdzie miałam znów wypadek.“

Wyznajemy, że po raz pierwszy dowiadujemy się z zeznań panny Baszkirowej, że Moskwa toczyła wojnę przed kilku laty z mandżurskiemi plemionami nad wschodnim oceanem; co zaś do owego „wypadku“ panny Katarzyny, ten był następujący:

W Kamiennym-Błocie zeszła się trafem z z jakimś praporszczykiem Wojewódzkim. Okazało się, że oficer ten znał ją jeszcze dzieckiem w Irkucku. Natychmiast rozgorzał płomieniem. Pada na kolana waleczny praporszczyk i błaga o rękę. „Ja się zgodziłam, pomimo że i po ojcu byłam bogata i samam miała kamienicę; zgodziłam się, pragnąc wyjść z nieokreślonego położenia, w jakie mię los rzucił.“ Nie tracąc czasu, pali raport oficer do bataljonowego swego dowódzcy, pułkownika Melwilla, z żądaniem zezwolenia na wstąpienie w święty stan małżeński z panną Baszkirową w obecności popa — kiedy naturalnie ten ostatni będzie w stanie trzeźwym — i panna Katia byłaby z pewnością nie znała krat więziennych, gdyby pułkownik Melwil, nie postarał się odszukać jakiegoś paragrafu w kodeksie wojennym, zabraniającego niby to oficerom żenić się nie mając 28 lat skończonych. — Pobierzemy się skrycie — szepnęli kochankowie jedno do drugiego i o mało co nie stanęli przed ołtarzem, ale pop pijanica wygadał się z sekretem! — Panie oficerze Wojewodzki, proszę o szpadę; jesteś pan aresztowany. Na odwach, sześć tygodni!... woła dusząc się z gniewu, pułkownik Melwil, i posadziwszy na odwach Wojewodzkiego, sam rusza do domu, gdzie mieszkała dziewczyna. Ujrzała idącego i kazała nie puszczać, ale domek drewniany nie wielki, a w kuchni okna otwarte. Podchodzi Melwil do okna i mówi do panny Kati:

— Ja o wszystkiem wiem. Pani chciałaś wziąść ślub potajemnie z Wojewodzkim, a ja Wojewodzkiego do kozy. Jeśli mnie pani puścisz do siebie, to wszystko będzie dobrze; dam pozwolenie i pożenicie się...

Dziewczyna poczerwieniała z oburzenia. Chwyciła za naczynie z pomyjami i oblała pułkownika, „nie bacząc na to, że on naczelnik okręgu“, dodaje Baszkirowa podczas ostatecznej rozprawy. Melwil wściekły, odskoczył od okna i dał pokój konkurom. Trzeba wiedzieć, że naczelnik okręgu w tych stronach dalekich, to prawie pan życia i śmierci wszystkich mieszkańców okręgu swego.

— Na drugi dzień wstaję, otwieram oczy, wchodzi służąca i przez drzwi uchylone widzę bagnet za drzwiami — kontynuje panna Baszkirowa. — Co to znaczy? — pytam przestraszona służącej. — Ach matko najświętsza — ta mi odpowiada — pani jesteś pod straż wziętą. — To ten Melwil! — krzyknęłam i skoczyłem z z łóżka. Ubrałem się czem prędzej i chciałem wyjść. — „Nie Izia! nie prykazano!“ — odpowiada żołnierz i ostrze bagnetu nadstawił. (C. d. n.)

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Dzienniki zagraniczne otrzymują z Petersburga telegram bez podania źródła jego, treści następującej:

Rozmowy Ignatjewa z kierownikami politycznymi w Berlinie a niebawem w innych także miejscach przekonują pozornie, że Rosja nie dąży do odrębnej polityki wschodniej, lecz owszem pragnie tylko od mocarstw, które wraz z nią zgadzały się na konferencjach co do żądań, otrzymać oświadczenia, któreby naznaczyły Porcie jako obowiązek, wykonanie programu konferencyjnego, pod warunkiem praw zawarowanych Porcie. Rzeczą będzie Porty uczynić temu obowiązkowi zadosyć przez praktyczne postanowienie co do odnośnych urządzeń a poniekąd przez zasadnicze uznanie ich; w przeciwnym razie wolno każdemu uczestniczącemu państwu wystąpić w obronie dopełnienia obowiązku powszechnie uznanego. Ignatjew posiadając dokładną znajomość stosunków, tudzież zajmując stanowisko wybitne, któremu dawniej przypisywano szczególnie wyraźne wojenne usposobienie, przedewszystkiem jest najodpowiedniejszym, aby wytłmaczyć ograniczenie polityki rossyjskiej do spraw wszechstronnie podanych w wątpliwość.

Turcja. *Turquie* ogłosiła regulamin szkoły służbowej (Mektebi-Mulkie) która ma kształcić urzędników. Od chwili tego ogłoszenia mianowani będą urzędnikami na stanowiska wicegubernatorów, szefów biur ministerjalnych, naczelnych urzędników departamentowych, sekretarzy poselstw i konsulów tylko tacy, którzy wykażą się dyplomami z ukończenia w tej szkole kursu pięcioletniego. Szkoła według regulaminu zostaje pod najwyższym protektoratem sułtana.

Wykonanie układu pokojowego pomiędzy Portą a Serbją już się rozpoczęło. Według *Allg. Ztg.* w dniu 7. bm. opuściły wojska tureckie Aleksinacz i odeszły do Niszu. Dowódzcy wojsk serbskich i tureckich wymienili nawzajem zapewnienia przyjaźni. Korpus który przybywa do Nisza, ma niezwłocznie udawać się na wozach nad Dunaj, gdzie skoncentrowano 146.000 armję, oczywiście oprócz załóg pomieszczonych w twierdzach naddunajskich.

Do Warny przybyło z Konstantynopola dwa wielkie transporty dział Kruppa, które rozdzielono w ten sposób: dla Warny pozostawiono 15 dział. Działa najcięższego wagomiaru ustawione będą na dominujących miejscach zatoki, koło Kestriczu i na Galacie. Do Sylistrji odesłano 15 dział, do Szumli 18, do Ruszczuku 32 dział, do Nikopolis odesłano 8 dział, do Widdynia 22 dział. W Warnie oczekują jeszcze nowego transportu z 50 dział. Większa część wojsk regularnych znajduje się jeszcze w Stambule i Erzerum.

Ze Stambułu donoszą do *N. fr. Presse*, że Porta myśli szczerze o dopełnieniu warunków zawartego pokoju z Serbją i jeżeli Serbi nie usłuchają na nowo nieszczerych podszeptów moskiewskich, to może myśleć o zagojeniu ran, zadanych jej przez najserdeczniejszych przyjaciół z nad Newy. Sam sułtan żywi jak najprzyjaźniejsze uczucia tak dla Serbji, jakoteż dla Czarnogóry. Pewien wysoki dygnitarz, który rozmawiał z sułtanem o rozpoczętych układach pokojowych z Serbją i Czarnogórą, usłyszał te słowa od Abdul-Hamida: „Jest mojem życzeniem zadowolnić zarówno Serbów i Czarnogórców. Nie chcę mieć więcej malkontentów ani koło siebie w domu ani dalej w sąsiedztwie. To co było słabością państwa, to właśnie rozdwojenia, zawiści, niezgoda plemienna, a państwo składa się z różnych plemion. Siłę państwa utwierdzi konstytucja, która przez równouprawnienie doprowadzi do zjednoczenia i zgodności. O konstytucji myślał mój ojciec jeszcze Abdul-Medżid. Nieszczęśliwy mój brat Murad, zajmował się także tą myślą. Bóg chciał, ażebym ja był tym, który ją ogłosił. Był to projekt przez całą moją rodzinę popierany. Poświęciłem się mu gorliwie i nie sprzeniewierzę się zadaniu, które sobie postawiłem, ażeby zadowolnić moje ludy. Starajmy się więc o pokój, jest on nam potrzebny i przyniesie nam pożytek. Wiem, że czekają mię jeszcze przeszkody do przezwyciężenia i mnóstwo utrapień, ale wszystko to nie odejmie mi odwagi“.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 8. marca. Wybrana do projektu ustawy lichwowej dla Galicji komisja Rady państwa, ukończyła wczoraj ostatecznie swoje obrady. Oprócz znanych uchwał powzięła postanowienie, żeby ustawa ta była obowiązującą dla Bukowiny. Dalej postanowiono wystósować do rządu wezwanie, aby w porozumieniu ze sejmami starał się rozciągnąć odnośne ustawy także i na inne kraje koronne. Uchwalono nadto wiadomą rezolucję, aby rząd pomyślał o zmianie ustawy cywilnej w celu usunięcia niepokojących stosunków ekonomicznych, w które popadł stan włościański w Galicji przez zbytnie obdłużenie.

Po uchwaleniu ustawy o lichwie wzięto pod dyskusję projekt ustawy o pijaństwie i uchwalono go w osnowie zaproponowanej przez sprawozdawcę Haasego.

W komisji kolejowej zapadła wczoraj ważna uchwała. Toczą się tam obecnie rozprawy nad ustawą o kolejach gwarantowanych. Art. IV. projektu uchwalono w następującym tekście: „Rząd ma prawo ruch na kolejach gwarantowanych, które przez 5 po sobie następujących lat spotrzebowały więcej niż połowę gwarantowanego czystego dochodu, objąć pod swoją administrację całkowicie lub częściowo. Prawo to rządu gaśnie, jeżeli przedsiębiorstwo w 3 po sobie następujących latach spotrzebowało mniej niż połowę gwarantowanego czystego dochodu.

Kronika.

Lwów d. 10. marca.

Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie odbędzie się jutro (11. marca) o godz. 3. popołudniu w wielkiej sali ratuszowej.

(z) **Mianowania.** Cesarz mianował starszymi lekarzami asystentów lekarskich w rezerwie: dr. Ignacego-Romana Sopińskiego garnizonowego szpitalu l. 15 w Krakowie do 2go bataljonu strzelców i dr. Leona Rabenera z tegoż samego szpitalu do bataljonu artylerji l. 6.

(s) **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór gr. kat. księdza kanonika Jana Koblańskiego na zasępcę prezesa rady powiatowej w Kołomyi.

(nt) Pan **Rafał Joseffy** wystąpi we środę 14. bm. w koncercie urządzonym przez tutejsze Towarzystwo akademickie bratniej pomocy rygorozantów i auskultantów.

Zaproszenie. Komitet urządzający koncert na fundusz emerytalny stowarzyszenia orkiestry teatralnej zaprasza panów amatorów biorących łaskawie współudział w wykonaniu ballady J. Słowackiego „Hugo“ muzyka kapelmistrza p. H. Jareckiego, na próbę chóru męskiego, która się odbędzie w sali koła młodzieży handlowej w niedzielę dnia 11. marca o godz. 4. popołudniu.

Przy tej sposobności uprasza się uprzejmie wszystkich panów, którychby osobne zaproszenie nie doszło, aby uważać raczyli to ogólne zaproszenie za szczegółowe i zechcieli współudziałem w wykonaniu Ballady przyczynić się do pomnożenia funduszu dla niezdolnych do pracy, wdów i sierot.

(s) **Nadużycia oprawców**, popełniane prawie codzień na ulicach naszego miasta, zaczynają już oburzać spokojnych mieszkańców. I tak wczoraj 9go około godz. 5 po południu oprawcy wyrwali na ulicy Czarneckiego małego pieska z rąk jakiemuś chłopczykowi, a chociaż chłopiec zwracał ich uwagę, że pies ma markę i tylko dla tego jest bez kagańca, że był na rękach, mimo to oprawcy wrzucili psa do budy. Chłopiec zaczął płakać, krzyczeć, chciał zatrzymać konia, z rozpaczy dostał prawie konwulsyj, co widząc jeden z oprawców, uderzył go jeszcze batogiem po twarzy. Zbiegowisko zrobiło się wielkie, i gdyby nie interwencja jednego z przechodniów, który kazał policjantom odprowadzić oprawców do policji, kto wie na czemby się to było skończyło.

Widząc tego rodzaju nadużycia, i patrząc na męczenie się psów w kagańcach, apelujemy do nowej Rady miejskiej, aby poddała rewizji uchwałę Rady poprzedniej, co do kagańców, która zapadła swego czasu pod wpływem strachu, gdzie w mieście były wówczas wypadki pokąsania przez psy wściekłe. Ponieważ we wszystkich innych miastach zniesiono już kagańce, jako niepraktyczne a nawet szkodliwe, więc może zimna rozwaga nakaże teraz uczynić to samo i we Lwowie.

Biblioteki historycznych romansów wyszedł zeszyt 6, w którym mieści się dokończenie tomu II i początek tomu III znakomitej powieści Bernatowicza p. t. „Pojata, córka Lezdejki, czyli Litwini w XIV stuleciu.“ „Biblioteka“ wychodzi w zeszytach tygodniowych po 25 ct. Prenumerować można we wszystkich księgarniach, a we Lwowie w księgarni Rychtera. Jak się dowiadujemy, drugą powieścią z rzędu będzie „Mysza wieża“ Bronikowskiego. Piękne to i nader pożyteczne wydawnictwo powinno się znajdować nawet w domach najmniej zamożnych.

Porządek egzaminów w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, w pierwszym półroczu szkolnego roku 1876/7: dnia 19. bm. od godz. 9—1 kurs I matematyka elementarna, od 3—7 kurs II znajomość nstaw; 20. bm. od 9—1 kurs II matematyka zastosowana, od 3—7 kurs I botanika ogólna; 21. bm. od 9—1 kurs I fizyka eksperymentalna, od 3—7 kurs II botanika leśna; 22. bm. od 9—1 kurs II miernictwo, od 3—7 kurs I ochrona lasu; 23. bm. od 9—1 kurs I chemja nieorganiczna, od 3—7 kurs II nauka o glebie; 24. bm. od 9—1 kurs II meteorologja, od 3—7 kurs I stylistyka ogólna; 26. bm. od 9—1 kurs I geognozja, od 3—7 kurs II stylistyka biurowa; 27. bm. od 9—1 kurs II inżynierja leśna, od 3—7 kurs I zoologja ogólna; 28. bm. od 9—1 kurs II cięcie lasu i pozyskanie płodów leśnych, od 3—7 kurs II zoologja zastosowana. Egzamina są publiczne.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 10go „Straszny dwór,“ opera Moniuszki w 4 aktach.

Stan powietrza. Dziś 10go — 4° R. Śnieg. Wyborna sanna.

(f) **Doniesienia policyjne.** Służąca Barbara Majewska znalazła dnia 8. bm. z rana na ulicy Żółkiewskiej stary pulares czarny z żółtem okuciem stalowem, napełniony banknotami 10guldenowemi, których Majewska nie liczyła, i oddała znaleziony pulares w pewnym sklepie korzennym przy ulicy Żółkiewskiej, gdzie jej oświadczono, że ten pulares jest własnością kupca T. Pulares ten znajduje się obecnie w policji, jednakże tylko z kwotą 2 ct., a poszkodowany dotychczas nie jest wiadomy.

Dnia 7. bm. o godz. 9 wieczorem skradziono murarzowi Antoniemu Czerskiemu mieszkającemu pod l. 483¾ przy ul. Staszyca z niezamkniętej izby, podczas gdy tenże drzemał w stanie nietrzeźwym, dwa wierzchnie surduty zimowe, wartości 20 guld. i dwa medale wojskowe, srebrny i bronzowy. Policja aresztowała dnia 9. bm. sprawcę tej kradzieży w osobie Stanisława Koterby.

Posługaczce Marji Nagórnej skradziono dnia 9. bm. o godz. 1 z południa pod l. 43 przy ul. Stryjskiej poduszkę z podwórza. Strażnik policyjny Brat wyśledził wnet, iż skradziona poduszka znajduje się w posiadaniu tandeciarki Blüme Chamaides pod l. 4 przy ulicy Zamkowej, która ją kupiła od nieznajomej kobiety. Poduszkę odebrano.

Żołnierz policyjny Bartoszak przyaresztował 9. b. m. woźnicę Marcina Saganowskiego przy sprzedaży bronzowego parasola. Saganowski tłumaczył się, iż znalazł parasol na placu Bernardyńskim.

Żołnierz policyjny Brenner przyaresztował 9. b. m. Jana Dziubę za kradzież drzewa w realności pod l. 280²/₄ przy ulicy Gródeckiej, wspólnik kradzieży zdołał umknąć.

P. J. S., zamieszkałemu p. l. 10 przy ulicy Krzywej, skradziono d. 9. b. m. z pomieszkania jesienny surdut szarego koloru i inne suknie, a mieszkającemu tamże p. Seidlowi futerko.

Na Zniesieniu za rogatką żółkiewską przyaresztowano 9. b. m. Ołeksę Wojcickiego, który skradł opończę, jednę parę butów i kwotę 70 ct. słudze plebana na Zniesieniu.

Kraków 9 marca. W imieniu komitetu zawiązanego dla zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska“, prezydent dr Zyblikiewicz wypłacił wczoraj dyrektorowi Matejce 4000 guld., jako resztę ceny kupna, ustanowionej jak wiadomo na 30,000 gld.

Wczoraj umarł tu Sofron Tymiński, prof. gimnazjum św. Anny, przeżywszy lat 56. Przeszło 25 lat nauczycielskiego zawodu, gruntowna znajomość języków klasycznych i łagodne obchodzenie się z młodzieżą szkolną, zjednały mu szacunek i uznanie ze strony władzy, przyjaźń u kolegów a szczere przywiązanie uczniów, których kilka pokoleń wychował.

W przyszłym tygodniu odbędzie się wieczór muzykalno-deklamacyjny, w którym weźmie udział pan Rychter, oraz prócz innych sił muzykalnych p. Leopold Miłaszewski, w ostatnich czasach baryton opery peszteńskiej, który niegdyś w Krakowie, Lwowie i Wiedniu bądź w operach, bądź w koncertach zbierał oklaski.

Poznań 7. marca. W sobotę o godzinie 4ej po południu w sali hotelu francuskiego odbyło się walne zebranie spółki akcyjnej teatru polskiego. Akcjonarjusze na nie stawili się, przynajmniej w stosunku do poprzednich zebrań, bardzo licznie, bo było ich przeszło 40, reprezentujących parę set akcyj.

Walne zebranie zaraz po godzinie 4ej zagaił przewodniczący w radzie nadzorczej p. Wł. Taczanowski. Następnie walne zebranie przedłożony porządek dzienny zatwierdza. W moc takowego następuje sprawozdanie rady nadzorczej, w imieniu tejże referuje p. Fr. Dobrowolski jak następuje:

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że stan spółki pod względem finansowym nie jest tak pomyślnym, jakby pragnąć tego należało, ciążą bowiem jeszcze na niej długi bieżące, a mianowicie należności przypadające rzemieślnikom ex re budowy teatru. Rada nadzorcza wraz z dyrekcją spółki głównie zwraca całą swą działalność na zebranie funduszów, któreby do spłacenia rzeczonego długu posłużyły. W tym więc celu rozporządziła dalszą sprzedaż akcyj, w portfelu jeszcze znajdujących się, a czynność tę powierzyła p. Teodorowi Żychlińskiemu, który w przeciągu trzech miesiecy rozsprzedał akcyj za 22,525 marek, dalej upoważniła dyrekcję spółki do zaciągnięcia na powyższy cel 15 tysięcy marek. P. Wł. Taczanowski, uznając naglącą potrzebę, kwotę tę pożyczył. Dalej rada nadzorcza z uznaniem przywodzi szlachetną myśl Polek, które zajmują się pod przewodnictwem Al. hr. Sierakowskiej zbieraniem dobrowolnych ofiar celem spłacenia rzeczonego długu, który dziś wynosi jeszcze 21 tysięcy marek. Fundusz ztąd zebrać się mający, a wpłynęło już z tego źródła 1.500 marek, oraz fundusz z zaległych do wpłacenia rat akcyjnych, pokryje, jak rada nadzorcza ma przekonanie, ów dług bieżący ciążący dotąd na spółce. Oprócz tego na 8 posiedzeniach, jakie rada nadzorcza w ciągu roku zeszłego odbyła, zajmowała się sprawami bieżącemi, do decyzji jej przez dyrekcję spółki przedkładanemi. Na jednem z tych zebrań wybrała p. Zabłockiego na jednego z dyrektorów, który pełnił te obowiązki do zeszłego miesiąca, w którym podał się do dymisji. Wreszcie nadmienił, że scenę prowadzą w r. b. podobnie jak w zeszłym pp. Doroszyński i Terenkoczy, i że w moc kontraktu prowadzić ją mają do 1. października 1878 roku. Dalej, że towarzystwo tutejsze Stella złożyło na ręce rady nadzorczej 150 marek jako fundusz żelazny na subwencjonowanie sceny. Kwota ta złożona jest w kasie oszczędności.

Przewodniczący otwiera dyskusję nad złożonem sprawozdaniem rady nadzorczej.

Następuje z kolei sprawozdanie dyrekcji z stanu kasy. P. Józef hr. Mielżyński zapytuje, na jaką wysokość zabezpieczony jest od ognia teatr; p. dr. Łebiński odpowiada, iż na 90 tysięcy talarów.

Następnie p. Dobrowolski odczytuje sprawozdanie rady nadzorczej z odbytej rewizji ksiąg kasowych i kasy. Sprawozdanie to poświadcza zgodność kasy z dowodami i odnośnemi kontami w książkach a mianowicie dochód wynosił w dniu 17. lutego, to jest w dniu rewizji 9.238 marek 53 fen., rozchód 5.994 marek 55 fen., tak że zostaje gotówki jako saldo na dniu 18. lutego 3.288 m. 98 fen., nadto poświadcza o prawidłowem prowadzeniu ksiąg i rachunków i żąda, aby walne zebranie udzieliło pokwitowanie dyrekcji spółki za czas od 1go stycznia r. z. do 1go stycznia r. b.

P. Adamski składa na piśmie wniosek następujący:

> Zważywszy, że teatr polski nie stoi w ogrodzie Potockiego, że p. Potocki nie zrobił takiej ofiary, ażeby pociągała za sobą nazwę imienia Potockiego, że teatr polski jedynie wspólnemi udziałami akcyjnemi stanął, wnoszę o zmianę firmy: Teatr itd. w ogrodzie Potockiego na nazwę: Teatr polski na akcje.

Przewodniczący zwraca uwagę, że wniosku tego nie może postawić na porządku dziennym, bo ustawa w §. 24. takie tylko dopuszcza, które na dwa tygodnie przed walnem zebraniem podane zostały i to przez grono akcjonarjuszów przynajmniej dwudziestą część kapitału zakładowego reprezentujących. Wszczyna się z powodu tego ożywiona dyskusja, w której pp. Adamski, Chlebowski i inni nie podzielają opinji pana przewodniczącego, pp. zaś dr. Łebiński i Br. Żychliński popierają p. przewodniczącego. P. Józef hr. Mielżyński zaś uważa, że istotnie przewodniczący postępuje odpowiednio przepisom ustawy, ale wniosek p. Adamskiego, choć co do niego uchwała dziś nie może być podjętą, może przecież być dyskutowany i przyszłemu w. zebraniu przekazany, trzeba jednak, by był należycie poparty. Większość godzi się z tem. Przewodniczący wzywa zatem o poparcie wniosku — zaczem jednak nastąpiło skonstatowanie, czy wniosek p. Adamskiego należycie jest poparty, p. Adamski cofa go oświadczając, że postawi go następnie z zastosowaniem się do wymagań ustawy. Drugi wniosek postawił p. Witold Taczanowski wnosząc, aby w. zebranie wynurzyło życzenie, by do dyrekcji powołano na miejsce wakujące p. Teodora Żychlińskiego; wniosek ten przecież bez dyskusji cofnął.

P. J. hr. Mielżyński wreszcie wyraża życzenie, aby dyrekcja Spółki wpłynęła na dyrekcję sceny, by więcej uwzględniała życzenia publiczności co do repertoaru.

Na tem walne zebranie ukończonem zostało.

Warszawa 8 marca. (Różne wiadomości.) Młodzi lekarze nasi, którzy powołani zostali do okręgu wojennego moskiewskiego, zostali wezwani na dzień dzisiejszy na godzinę 1 i pół z południa do uniwersytetu warszawskiego, podobno celem otrzymania ostatecznych instrukcyj i złożenia odpowiedniej przysięgi. Lekarze ci otrzymają po sześćset kilkadziesiąt rubli na podróż, z których część udzielona zostaje jako zaliczka. Oprócz tego, każdy dostaje jeszcze szkatułkę z narzędziami chirurgicznemi.

W dniu dzisiejszym, o 6. popołudniu, profesor Lewestam przemawiać będzie w sali ratuszowej o „Józefie Ignacym Kraszewskim“. Będzie to szósty odczyt na osady rolne. Jutro o 7 i pół odczyt na dochód Towarzystwa dobroczynności. Mówić będzie Jan Kanty Gregorowicz. Przedmiotem tego odczytu będą „Obrazki Warszawskie“.

Część pola Mokotowskiego, oraz część gruntów położonych po za rogatkami Belwederskiemi, mają być wcielone do Warszawy.

O smutnem i zagadkowem wydarzeniu donosi „Kurjer Codzienny“: W dniu 5. lutego r. b. z rana do mieszkania jednego z mieszczan w mieście Tomaszowie, weszło dwóch ludzi powracających z Galicji austrjackiej, z beczułkami okowity defraudowanej. Tuż za nimi nadeszli trzej dozorcy akcyzni wraz z miejscowymi ławnikami, żądając otworzenia zaryglowanych drzwi.

Przerażeni tem defraudanci, rozbiwszy naczynia z okowitą, rzucili się do ucieczki na dwór przez komorę, wówczas jeden z dozorców akcyznych wyrwawszy okno, wpadł przez takowe do izby, że zaś było jeszcze ciemno, przeto zapalił posiadaną przy sobie zapałkę i poskoczył za uciekającymi do komory. Wtem okowita na podłogę rozlana zapaliła się zapewne od rzuconej zapałki; ogień objął ubranie na miejscowym gospodarzu, jego żonie i synu, i chociaż ów dozorca powróciwszy z komory, pogasił na nich ogień, jednak żona właściciela domu skutkiem tego oparzenia, na drugi dzień zmarła, mąż zaś i syn są dotąd mocno chorzy.

Wiedeń 9. marca. (Kronika wiedeńska.) W nadwornej operze przedstawiają dziś „Traviatę“ Verdiego ze współudziałem Adeliny Patti i pp. Nikolini i Strozzi. 15. przedstawioną zostanie po raz pierwszy w nowym gmachu nadwornej opery „Semiramide“ Rossiniego ze współudziałem Adeliny Patti. Signora Trebelli, sławna mezzosopranistka, która w Wiedniu jeszcze nigdy nie występowała, wystąpi w roli „Arsace“ po raz pierwszy przed publicznością wiedeńską.

Towarzystwo opery komicznej powraca w sobotę dzielę 11. bm. z Pesztu. „Duch wojewody“ wo więc przedstawiony zostanie. — Sławny skrzypek Henryk Wieniawski urządził w tym tygodniu koncerta w Peszcie z niezwykle świetnym

Przy ostatnich wyborach do wiedeńskiego klubu jeźdźców wybrano prezesem księcia Karola Trauttmansdorfa, wiceprezydentem hrabiego Hugona Kalnoky, a zastępcą prezydenta hr. Karola Auersperga.

Trybunał sędziów przysięgłych zasądził wczoraj za fałszerstwo banknotów austrjackich litografa Sebastiana Kiermaiera na dożywotnie więzienie, pomocnika Józefa Kopte na dwudziestoletnie więzienie, Antoniego Kiermajera (syna głównego podsądnego) na piętnastoletnie więzienie i Arpada Eislera na dziesięcioletnie więzienie. Kiermajer senior liczy lat 64, pomocnik Kopta 21 lat, Kiermajer junior 30 lat.

Dnia 6. bm. wydano przeciwko Dawidowi Rubinsteinowi list gończy. D. Rubinstein, rodem ze Stanisławowa, 53 lat liczący, żonaty, średniego wzrostu, zniknął z Wiednia 18. lutego br. po dokonanych fałszerstwach weksli w łącznej kwocie 37.000 guldenów. Rubinstein uciekł prawdopodobnie do Rossji lub Bukowiny.

W domu bankowym Thorsch i synowie, skradziono 16. stycznia 500 napoleondorów (5000 zł.). Sprawców tej kradzieży wykryto dopiero w ostatnich dniach. Są nimi dozorca domu Franciszek Kittel, Antoni Pachel, urzędnik i kochanka tegoż Emilja Höfinger.

(s) **Widmo w ruinach.** *Gazeta Kaukazka* donosi, że niedaleko od nadgranicznego obozu wojsk tureckich, w pobliżu fortecy Cichic-Dżiri, nieco na wschód, znajdują się ruiny obwarowanego kościoła chrześcijańskiego, który został objęty fortyfikacjami jakiemi otoczony jest obóz. Przy tych ruinach postawiono straż, ale zaraz pierwszej nocy żołnierz spostrzegł widmo wychodzące z pośród ruin, i które w języku gruzińskim tak przemówiło do strwożonego ze strachu i przerażenia żołnierza: „Idźcie stąd precz, to nie wasza ziemia, jej [illegible] będziemy [illegible]." Zjawisko to powtarzało się co noc i taką bojaźń spowodowało pomiędzy żołnierzami, że żaden z nich nie chciał iść na straż pod ruiny. Mimo usiłowań ze strony zwierzchności wojskowej, musiano cofnąć stamtąd pikiety. Wieść o tym wypadku rozeszła się po okolicy, znajdując wszędzie wiarę.

(s) **Uniwersytet dorpacki** w roku bieżącym liczy ogółem 853 uczniów. Z liczby tej zapisało się na wydział teologiczny 88, na prawniczy 175, dyplomatyczny 4, na medyczny 293, na farmację 81, na klasyczną filologię 51, na filologię porównawczą 12, na język moskiewski 5, na ekonomję polityczną i statystykę 40, na historję 20, na matematykę 25, na astronomję 2, na fizykę 4, na chemję 31, na mineralogję 3, na zoologję 2 i na botanikę 1. Z 853 uczniów jest rodem z Inflant 383, z Kurlandji 169, z Estonji 89, z innych guberni cesarstwa 171, z Królestwa Polskiego 34, cudzoziemców 7.

(w) **Prezydent Stanów Zjednoczonych.** O osobistych stosunkach nowoobranego prezydenta Ameryki Północnej, Mr. Hayesa, podaje jedno z pism zagranicznych następujące szczegóły: Mr. Hayes urodził się w r. 1822, liczy zatem obecnie 55 lat. W 20 roku życia ukończył był studja prawnicze w uniwersytecie harwardskim w Cambridge koło Bostonu, poczem osiadł w Ohio, ojczyźnie, jako adwokat, a to naprzód w Fremont, później przeniósł się do Cincinnati, gdzie przebywał aż do r. 1858. Wojna domowa powołała go pod broń, podobnie jak k tysięcy innych obywateli. Wstąpił do 23go pułku Ohio, z którym w lipcu 1861 stanął na placu boju. Niebawem został pułkownikiem, i choć kilka razy dość [illegible] raniony, pozostał w służbie wojennej do [illegible]. Gdy przyjaciele jego [illegible] byt w o[illegible] Cincinnati [illegible] stanowisko, Hayes odpowiedział: „Za zaszczytną dla mnie propozycję waszą dziękuję wam, ale przyjąć jej nie mogę. To mam obowiązek [illegible]. Człowiek, który ważniejsze obowiązki do spełnienia [illegible] wybrać się [illegible] skalpowanym." [illegible] kongresu, [illegible] w r. 1865, gdzie wkrótce osiągnął wielkie poważanie i znaczenie. [illegible] lat poruczono mu [illegible] gubernatora w Ohio, na którem mimo usilnych [illegible] ostatnich [illegible] przyjął [illegible], a wbrew [illegible] wynosić mo[illegible] pomyślniej[illegible] republikańska Ameryki Północnej.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 9. bm. Edykta. Wydział krakowskiej Izby adwokackiej uwiadamia, iż adwokat dr. Leonard Kucharski przesiedlił się 1. czerwca z Krakowa do Sambora.— Sąd obw. w Stanisławowie zawiadamia Franciszka Sachajdowskiego o wniesionym przeciw niemu nakazie zapłaty pto 500 zł. Kuratorem dr. Szeparowicz —Sąd obw. w Stanisławowie otworzył konkurs na majątek Seliga Sagera, kupca w Stanisławowie. Komisarzem konkursowym adjunkt Rybczyński, zarządcą masy dr. Rosenberg. — Licytacje. Realność p. l. 22 w Stubienku (pow. Radymno). Cena wywołania 900 zł. — Realność p. l. 335 w Wołoskiej wsi (pow. Bolechów). Cena wywołania 105 zł. — 2/8 części realności p. l. 49 rep. 30 w Rzeczycy (pow. Uhnów). Cena wywołania 1450 zł. — Realność p. l. 33 w Gaci (pow. Przeworsk). Cena wywołania 360 zł. — Dobra Rodatycze i Haliczanów w powiecie lwowskim. 24. kwietnia i 12 czerwca. Cena wywołania 56.552 zł. 30 ct. — Trzy kawałki gruntu p. l. 188 w Dynowie (pow. Dubiecko). Cena wywołania 80 zł. — Realność p. l 143 w Dembinie (pow. Leżajsk). Cena wywołania 143 zł — Realność p. l. 110/120 w Rajbrocie (pow. Wiśnicz). Cena wywołania 719 zł. 70 ct. — Realność p. l. 19/20 w Lutowiskach (pow Starasól). Cena wywołania 560 zł. — Realność p. l. 41 w Zbydniowie (pow. Rozwadów). Cena wywołania 2365 zł.— Realność p. l. 88 w Czańcu (pow. Kęty). Cena wywołania 671 zł. 40 ct. Realność p. l. 92 w Sadzawie (pow. Bohorodczany). Cena wywołania 55 zł

Dział literacko-artystyczny.

(bc) (*Daniszewy, dramat w 4 aktach Aleksandra Newskiego i Aleksandra Dumasa.*)

(Dokończenie.)

W źle pojętym zamiarze nszczęśliwienia syna działała matka z perfidją: Władymir wziął na serjo dane wzajemnie przyrzeczenie. W stolicy nie unika towarzystw kobiecych, choćby najniebezpieczniejszych, prawdziwa jednak miłość nie łacno popadnie w sidła: mimo kokieterji księżniczki Lidji pozostaje wiernym Annie, licząc dnie, kiedy się ciężka jego próba zakończy. Dowiaduje się wreszcie o rzeczywistości i nie tracąc chwili czasu pędzi do Osipa, chce się zemścić na dawnym swoim poddanym, podnosi już rękę, aby go znieważyć, gdy dowiaduje się rzeczy, która go zmusza ugiąć czoła przed byłym stangretem. Osip od dawna kochał Annę miłością potężną a cichą, choć nie mógł ani marzyć, by została kiedy jego żoną; równie silną była jego wdzięczność i przywiązanie do Władymira. Zmuszony przez hrabinę do ożenienia się z Anną — uczynił to, ponieważ jednak zarazem wiedział o stosunku jaki wiązał Annę z Władymirem, wziął ją do swego domu nie jako żonę, lecz jak siostrę. Anna była dla niego świętym depozytem, które nietknięty przechował dla Władymira. Aby ocenić wielkość tego poświęcenia, przypominamy raz jeszcze, że Osip namiętnie kochał Annę, była prawą jego żoną, a jednak wytrwał w wielkodusznem postanowieniu. Jesteśmy pewni, że byłby uległ, gdyby nie był natrafił na tak miłującą swego oblubieńca dziewicę, jak Anna. Aby uszczęśliwić Władymira i Annę potrzeba koniecznie rozwodu, ale jak to uskutecznić. Lidja kochająca Władymira prawie równie silnie, jak Anna, podejmuje się pośrednictwa u władz rządowych, ale zamiast pomagać sprawie rozwodu, szkodzi jej rozmyślnie. W końcu dopełnia Osip poświęcenia: wstępuje do klasztoru, a tem samem umożliwia rozwód.

Oto szkielet dramatu. Jak widzimy Dumas w „Daniszewach" jest idealistą, zdaje nam się jednak, że przesadził nawet w tym kierunku. Charakter Osipa jest tak szlachetny, tak anielski, że staje się niemal nieprawdopodobnym. Nie przeczymy, że charakter taki istnieć może ale w takim razie będzie on zupełnie izolowany. Osip tem jest nieprawdopodobniejszym, jeżeli się zauważy, że jest to prosty mużyk moskiewski. W ogóle sztuka traci prawdopodobieństwo przez przeniesienie miejsca działania na teren moskiewski. Jeżeli gdzie, to w narodzie spodlonych niewolników najmniej można znaleźć podniosłych charakterów. Powiedzieliśmy na wstępie, że autor, respective autorowie, chcieli Francuzom przedstawić coś nowego i dla tego wprowadzili Moskalów na scenę. Przedstawienie ich z tak daleko od rzeczywistości odbiegającego stanowiska, zakrawa na kokieterję z Moskwą, objawiającą się w ostatnich czasach w republikańskiej Francji. My jesteśmy kompetentniejsi od Francuzów do ocenienia prawdy i śmiało twierdzimy, że Moskale przedstawieni w „Daniszewach" nigdy takimi nie byli i za sto lat jeszcze nie będą. Przejdźmy teraz do charakterystyki osób z ogólnego stanowiska. Postać hrabiny jest wyborna, z każdego jej słowa, z każdej czynności tryska rzetelna prawda. W każdym calu jest wielką panią i matką. Najdelikatniejsze odcienia kobiecego charakteru uwidocznione w niej z nieporównanym talentem. O Osipie mówiliśmy powyżej. Charakter Władymira narysowany naturalnie i sympatycznie. Jest to natura więcej bierna, pociąga jednak prawością i uczuciem. Urok poetyczny owiewający Annę, czyni ją niezwykle miłem zjawiskiem. Obok tych czterech głównych osób ugrupowanych jest kilka innych mało wybitnych charakterów przeznaczonych tylko do połączenia nici intrygi.

Intryga sztuki wcale nie jest skomplikowaną i rzecz rozwija się naturalnie i powoli, akcja płynie szerokiem łożyskiem, a ujście jej zdala jest widoczne. Mimo to sztuka jest bardzo zajmującą dzięki znakomicie narysowanym charakterom. Akcji szczególniej w pierwszym akcie bardzo wiele, za wiele nawet: wypadki następują po sobie za szybko; akt ten należałoby na dwa rozdzielić, aby widzów zanadto nie męczyć. Djalog, jak we wszystkich sztukach Dumasa, lekki i zręczny zajmuje niemal tak, jak akcja sama. W ogóle „Daniszewy" posiadają niezaprzeczone zalety, stawiające tę sztukę w rzędzie najlepszych prac Dumasa: gdyby nie nieszczęśliwe przeniesienie miejsca działania do Rossji nazwalibyśmy ją rzeczą znakomitą.

W przedstawieniu „Daniszewów" wzięły udział najlepsze siły dramatu. Hrabinę odegrała pani Aszperger z artyzmem, który zawsze wywołuje podziw i oklaski. P. Ładnowski w roli Osipa rozwinął cały zasób swego głębokiego uczucia. Patrząc na niego zapominało się, że się ma przed sobą mużyka udającego bohatera: gra jego skończona w drobnych nawet szczegółach dodała przesadzonemu charakterowi Osipa prawdy i naturalności. P. Woleński (Władymir) szczególniej w scenach z matką miał chwile bardzo szczęśliwe. Dawno nie widzieliśmy go grającego z taką werwą i ogniem. Nieco za monotonną była pani Woleńska, za mało było w jej głosie modulacji i po części jest to winą roli, trzymanej ciągle w stanie sentymentalnym. Na zakończenie kilka uwag co do charakteryzacji. Nigdy kacap nie podpasuje się kozaczym pasem, jak to uczynił p. Ładnowski, żaden oficer nie ubierze swego sługi w buntowniczy strój ukraińskiego kozaka, a wszyscy Moskale noszą włosy przez środek głowy rozdzielone. Są to bagatelki, ale i na nie zważać potrzeba.

Tygodnia numer 27. zawiera: Książka ludowa; Żeliga, powieść Józ. I. Kraszewskiego (c. d.); Franciszek Karpiński i jego poezja, przez J. Tretiaka (dok.): Studja estetyczne, przez hr. W. Dzieduszyckiego (c. d.); Z przeszłości cechów w Polsce, przez F. K. Martynowskiego (c. d.); Gabryel Conroy, romans Bret-Harta (c. d.); W obłoki strzałę ja puściłem, wiersz Bł. R.; Przygody w Indjach podróżnika Tomasza Anquetil (c. d.): Modnie ubrana, wiersz M. Rodoća; Tydzień lwowski V; Kronika naukowa, B. Abakanowicza; O potrzebie rozwoju przemysłu małego czyli drobnego w Galicji, napisał Jan Nep. z Oleksowa Gniewosz (c. d.); Przegląd literacki; Listy do przyszłej narzeczonej (c. d.); Pogadanka, J. Iama; Bibljografja; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct.

Kronika sądowa.

Lwów 10. marca.

Proces o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa. (Dokończenie).

(nt) Po odczytaniu aktu oskarżenia następuje przesłuchanie podsądnego Wasyla Szyryja, który tym razem przed sądem bardzo spokojnie się zachowuje — pierwszym razem bowiem — jak czytelnicy nasi ze sprawozdania pierwszej rozprawy umieszczonego w Dzienniku w listopadzie z. r. się dowiedzieli—Wasyl bardzo burzliwie i namiętnie się zachowywał. Podsądny stanowczo zaprzecza zarzuconego mu czynu, a ze świadków jedyna siostra Marunka obciążająco dlań zeznaje. Pp. lekarze sądowi oświadczają, że śmierć głównie w skutek tego nie nastąpiła, ponieważ kisil ten cała rodzina jadła — a więc trucizna nie mogła tak silnie skutkować. Wspomnieć nam jeszcze wypada tu o zeznaniu świadka księdza Lewickiego ze Żółtaniec, który opowiadał przed sądem, że Wasyl za młodu był dobrym chłopakiem, bogobojnym i posłusznym, w wojsku jednak się zepsuł i później jako urlopnik we wsi awantury wyprawiał, a nawet, jak mu opowiadano — miał i ojca bić.

Po zakończeniu postępowania dowodowego postawił trybunał sędziom przysięgłym dwa pytania, pierwsze o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa, a drugie (ewentualne) o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Obrońca ex officio dr. Henryk Gottlieb w znakomitem, pełnem zapału i siły przekonywającej plaidoyer usiłował przekonać ławę przysięgłych, że lekarze nie mieli żadnej podstawy do wydania orzeczenia — ponieważ zeznania jednej tylko kobiety — włościanki — po 6-u miesiącach stanowczo na szali zaważyć nie mogą. Objawy, które według zeznań świadków u poszkodowanych miały miejsce—nie dowodzą wcale, że trucizna, którą zaprawił sprawca kisil, był bielun—objawy te bowiem przy wszystkich narkotykach się okazują. Przysięgli zaprzeczyli pierwsze pytanie, natomiast potwierdzili drugie pytanie—na zbrodnię ciężkiego uszkodzenia.

Na podstawie tego werdyktu uwolnił trybunał podsądnego od zarzuconej mu zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa — i zasądził go natomiast za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia z §. 155 na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Podsądny po wygłoszeniu wyroku, powtórzył że jest niewinnym, zgłosił skargę o nieważność i prosił o doręczenie wyroku obrońcy drowi Henr. Gottliebowi.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Ogłoszenie konkursu. Komitet krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej, mającej się odbyć we Lwowie w roku 1877, ogłasza niniejszem konkurs na rysunek medalu, którym ma zamiar odznaczyć wystawców celujących okazów. W konkursie powyższym tylko krajowcy mogą wziąć udział. W rysunkach oznaczyć należy pole do umieszczenia odpowiednich napisów. Za najlepsze rysunki wyznacza komitet dwie nagrody, pierwszą w kwocie 50 zł. w. a., drugą w kwocie 25 zł. w. a. — Ubiegający się o nagrody, winni nadesłać prace swe najpóźniej do 10. kwietnia b. r. pod adresem komitetu krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie, ulica Ossolińskich nr. 9, pierwsze piętro (Zakład Ossolińskich).

Wiedeń 8. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4266, zabitych wieprzów 605, zabitych owiec 000, jagniąt 1294, żywych owiec 392, żywej nierogacizny 895. Cielęta płacono zł. 25 — 45, zabite wieprze 50 do 60, zabite owce — do —, jagnięta rafary 8—13, żywe owce 41—43, żywa nierogacizna 36—50 za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego ogólne sprawozdanie kasowe po dzień 1. marca 1877: 1) Udziały członków winien 11.217 zł. 5 ct., ma 758 zł. 50 ct; 2) Pożyczki na skrypta i weksle winien 5777 zł. 63 ct., ma 17.756 zł. 54 ct., 3) Procenta winien 693 zł. 63 ct.; 4) Fundusz rezerwowy winien 460 zł.; 5) Koszta administracji winien 1175 zł. 52 ct., ma 757 zł. 51 ct.; 6) Gotówka z końcem lutego 1877 ma 51 zł. 28 ct. Suma winien 19.323 zł. 83 ct., ma 19.323 zł. 83 ct. — Ogólny obrót 38.647 zł. 66 ct. Rohatyn, 6. marca 1877.

Chudzicki. Kowalewski, w. p. Stow.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu donoszą 7. marca. Deputowani Bereczky i Borosnyai w spółce ze znawcami sztuki ułożyli już projekt konkursu na pomnik dla Bema i przesłali go komitetowi w Maros-Vasarhely.

Jenerał Ignatjew przybył dnia 8. bm. do Paryża, konferował z posłem rossyjskim w Paryżu księciem Orłowem i z posłem rossyjskim przy rządzie angielskim hr. Szuwałowem, następnie złożył wizytę księciu Decazes, francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Fremdenblatt otrzymuje znowu z Londynu od pewnego dyplomaty pismo następne: „Jak donosiłem w przeszłym tygodniu, powstać miały w kołach dworskich w Petersburgu obawy przed zaatakowaniem azjatyckich prowincyj sułtana, gdyż to wywołaćby mogło wzburzenie nietylko pomiędzy mahometanami Indyj, ale wzburzyłoby oraz wszystkie plemiona Azji środkowej, w skutek czego rozumie się wojna moskiewsko-turecka przybrałaby większe rozmiary, jak te, któreby jej nadać usiłowano.

„Obawy te odniosły zwycięstwo, jak się dowiaduję, odszedł już rozkaz do głównodowodzącego armją kaukazką, ażeby część armji swojej cofnął z granicy tureckiej, ale mimo to był gotów na każde skinienie, gdyż lada chwila może otrzymać rozkaz pochodu do Europy. Co do drugiej połowy armji, ta pozostać ma w dotychczasowych stanowiskach, ażeby strzedz granic od ewentualnych napadów plemion nomadyjskich.— W Stambule mają być niezadowoleni z tej zmiany frontu, tam wolanoby raczej wojnę jednoczesną w Azji i Europie, ponieważ możnaby ją prędzej w takim razie poczytać za wojnę zaborczą ze strony Moskwy. Zresztą dla Turcji wycieńczonej finansowo nasuwa się nowa trudność przerzucania wojsk skoncentrowanych w Azji do Europy.

„Nie ma zresztą Petersburg powodu cieszyć się tak bardzo z niedogodności, którą spowodował dla armji tureckiej, powinni tam bowiem nie zapominać o tem, że wojna prowadzona w Europie, prowadzoną będzie pod kontrolą Europy, i że ta część świata starać się już będzie o to, ażeby państwo Osmanów choćby Bóg wie ilekroć ulegało w walce, traciło za każdą klęską tylko część swej powagi, ale nie doznało nigdy najmniejszego uszczuplenia terytorjalnego."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Londyn 10. marca. Corr. Reuter ogłasza depeszę Sawfeta-paszy do posła tureckiego w Londynie Mussurusa-paszy. Kładzie ona nacisk na to, że Porta niezachwianie postanowiła zaprowadzić reformy. Podzielone są one na 2 klasy: jedne mają być bezpośrednio wprowadzone, drugie mają być parlamentowi przedłożone. Do pierwszych należy utworzenie żandarmerji, podział kantonów, przypuszczenie innowierców do szkół wojskowych, zakaz ryczałtowej kolonizacji Czerkiesów i używania wojsk nieregularnych tudzież noszenia broni, — amnestja dla powstańców filipopolskich, swoboda wyznań, darowanie zaległości podatkowych w okręgach zniszczonych. uznanie prawa własności chrześcjan. Pomiędzy projektami, które mają być przedłożone parlamentowi, znajdują się ustawy o prasie, sądownictwie, zarządzie gminnym i budżecie.

Ateny 10. marca. Utworzenie nowego gabinetu objął Deliorgis i prowadzi układy z Zaimisem i Trikupisem.

Stambuł 10. marca. Na wczorajszej konferencji oświadczył minister spraw zagranicznych, że żądania Czarnogórców zostają w sprzeczności z opinją publiczną w Turcji. Sawfet-pasza sprzeciwia się głównie odstąpieniu Niksicza i portu, tudzież powiększeniu Czarnogóry od strony Albanji. W sobotę dalszy ciąg rokowań.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 9. marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·25. Budapeszt 9. marca. Pszenica (75 kilogr.) 13·10 na wiosnę 00·00. Berlin 9. marca. Pszenica na kwiecień-maj 2 8·00 żyto loco 161·—. okowita 53·40. Szczecin 9. marca. Pszenica na kw.-maj 214·00, na wiosenne termina 0.000 rzepak 289·—.

Wiedeń d. 10 marca, 10 godz. 48 min.

Akcje kredytowe	148 80	Akcje kolei Kar. L.	—·—
„ Anglo-Austr.	70 75	„ „ Połudn.	79·50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·91

Usposobienie bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 9. marca, 2. godz. 24 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	121 50	Galic. Indemnizacja	84·75
„ Ang.-Austr. B.	70·75	1864 Losy	13[illegible]
„ Unionsbank	50·—	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	210 25	Verkehrsbank	79·—
„ „ Północn.	180·75	Tureckie Losy	[illegible]·25
„ „ Połudn.	79 50	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödsk.	95·57	Staatsbahn	[illegible]5 —
„ „ Elżbiety	132·25	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	115·—	Bankverein	[illegible]50
„ „ Węg. P.	93·—	Węgierskie Losy	71·75
„ „ Rudolfa	107 75	Reichsmark	60 80
Wiener Baugesellsch.	—	Rossyjskie Banknoty	1·53

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń, d. 9. marca.

J. dług pań. w bank.	62 80	Londyn	123·90
„ „ „ srebr.	67·65	Srebro	113·—
Renta w złocie	74·[illegible]	20-frankówka	9·90
Losy pożycz. z r. 1860	108·75	Dukat ces. men.	5·90
Akcje banku narod.	895 —	100 Reichsmark	60 80
Akcje banku kredyt.	148·50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	252 25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	242 —	Kolei Rumuńskiej	12·50
Lombardy	132·—	Austrjackie banknoty	164 45
Galicyjskie	86·60	Usposob.: —	

Paryż, 8. renty 73·72; Lombardy 170·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. marca.

Hotel Europejski. F. Ereduch z Tarnopola, W. Pauscha z Czerniowiec, H. Fränkel z Białej, J. Zellinger z Fünfkirchen, T. Stekelberg z Kellersdorf, M. Tupec z Tarnopola, K. Wolff z Wiednia.

Hotel Langa. G. Rohringer z Drezna.

Hotel Angielski. J. Jordan z Olszanicy, Z. Słonecki z Jurowca, F. Smolnicki z Sokala, B. Witosławski z Brodów, M. Michenberg z Drezna, F. Gamski z Przemyśla, J. Jackowski z Czuczman.

Hotel Zorża. St. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, B. hr. Komarnicki z Sassowa, A. br. Heydel z Romaszówki, dr. K. Żywicki z Tarnopola, A. Benoe z Niegowici. A. Cywiński z Płotycz, W. Kułakowski z Stanisława, M. Ryk z Rosji, J. Zabielski z Prus.

Hotel Krakowski. A. Bohns z Jarosławia, M. Kislinger z Krzywej, W. Wolski z Hinowic.

Lwów, z izby handlowej	żądają	płacą
Dnia 9. marca.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł.	211 50	209 50
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	116 —	114 —
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215 —	211 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	215	211
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 60	88 80
„ „ 4 „ „	77 80	76 80
„ „ 5 „ „	84 60	88 80
Banku Hipot. galic. 6%	88 50	87 6
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	92 50	91 —
Półn. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 —	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 75	84 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	90
„ miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 77
„ cesarski	5 98	5 88
20-frankówka	9 95	9 84
Imperjał rossyjski	10 30	10 —
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 55	1 58
100 marek niemieckich	61 25	60 25
Srebro za 100 złr.	114 50	112 50
Wiedeń 8. marca.		
J. dług państ. bank.	63 —	62 85
„ „ srebr.	68 —	67 80
Renta w złocie za 100 pap.	73 25	73 45
Obligi indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ czeskie	101 50	100 50
„ „ węgierskie	75 50	74 50
„ „ galicyjskie	85 [illegible]	85 —
„ „ bukowińsk.	83 —	82 —
„ „ siedmiogr.	71 80	71 50
[illegible] kol. 300 fr. 120 zł.	99 75	99 25
[illegible]		
[illegible] listy	96 80	95 70
[illegible]	77 —	75 50
[illegible]	86 —	84 —

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	91 50	91 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	143 75	143 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	286 —	284
„ „ „ 1854	106 40	106 —
„ „ „ 1860	109 25	108 75
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 50	118 50
Losy pożyczki z r. 1864	132 [illegible]	132 25
„ prem. pożycz. węgier.	72 —	71 50
„ Comorenie	22 50	21 50
„ Kredytowe	164 50	164 —
„ Żegl. par. na Dunaju	[illegible]4 —	93 50
„ księcia Salm	38 —	37 25
„ „ Palffy	28 50	28 —
„ „ Klary	31 —	30 50
„ hr. St. Genois	23 50	22 50
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgrätz	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	23	22 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	17 50	17 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	828	826
Zakładu kredytowego	148 80	148 50
Żeglugi par. na Dunaju	347	345
Kolei północ. Ferdynanda	1815	1810
„ rządowej fr. a.	227 50	226 50
„ zachod. s. Elżbiety	133 —	132 50
„ Południowej	80 25	80 —
„ Galicyjskiej	210 75	210 25
„ Czerniowieckiej	115 50	115 —
„ Albrechta	42	41 —
„ węg. północ.-wsch.	93 75	93 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 25	107 75
„ Alföld. Fiumańskiej	96 —	95 50
„ Koszycko-Bogumił.	85 50	85 —
„ Siedmiogrodzkiej	81 75	81 25
„ [illegible]skiej	163 —	162 —
„ wschod. węgierskiej	—	—
„ austr. północno-wsch.	118 25	1[illegible]2 75
„ [illegible] Józefa	119 50	119 —

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	71 —	70 75
Zakładu kredyt. węgier.	124 —	123 75
Banku franko-austrjac.	8 75	8 50
„ franko węgiersk.	— —	—
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal.		
„ galicyjsk. hipot.		
„ dla obrotu ogól.	80 —	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej		
„ Koszycko-Bogu.	67 25	66 75
„ państw. St. 500 fr.	154 50	153 50
„ Emisja z r. 1867	148 50	— —
„ połudn. St. 500 fr.	115 25	114 75
„ Bony 1875-76 6%		
„ p. c. F. 100 zł. mk.	101	100 50
„ 100 zł. wa.	96	95 50
„ w srb. 5%	106 25	106
„ połud. płn. 5% za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
„ 5% w srebrze	92 50	91 50
„ g. K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100	102 25	101 75
„ Emisja II.	98 80	98 50
„ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 50
„ Emisja z r. 1867	77 50	77 —
„ Siedm. 200 zł. wa.	60 3[illegible]	60 15
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100	76 10	75 90
Austr. Lloyd 100 zł. mk.	—	—
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	—	69 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 93	5 92
„ dukat na wagę	5 93	5 92
20 frankówka	9 9[illegible]	9 90
Suwerny angielskie	12 43	12 38
Imperjały rossyjskie	—	—
Srebro	113 30	113 15
Srebro kupony	—	—
B. pań. Niem. za 100 m.	60 90	60 80
Rubel pap.	3	[illegible]3

Hafty berlińskie na kanwie, Penelloppe, Jenny i na suknie robotą aplikacji zaczęte, skończone i mandurowane, jakoto: ornaty, stuły, dywany, poduszki lambrequen, dzwonkociągi, kosze ścienne, torby myśliwskie, bordury do foteli i dywanów, pasy do strzelb, czapki, pantofle, szelki, podstawki pod lampy, pulares, sakiewki, znaczki do książek, mapy, widoki i t. p.

Ramy rzeźbione, wiszadła i postumenciki, naręczniki na suknie, na klucze, pod zegarki, na gazety, książki i papiery, kasetki na rękawiczki, tytoń i cygara, stołeczki pod nogi i do zdejmowania obuwia; kanwę, włóczkę berlińską, pelę, filozelę, sznelki, kordonki, koraliki prawdziwe, paciorki metalowe i kryształowe, złoto i srebro do haftu, centki do naszywania, oraz szutaś złoty, srebrny i inny.

Wzory do robót friwolitowych zaczęte i skończone wraz z wszelkiemi dodatkami, mianowicie: migniardis, point-laces, laces-brait w kolorze białym i czarnym, ecru, creme, chamois i trapp; nici maltese, fil d'Alsace i płótno gumowane do podkładania; łudki, szydełka i igliczki do robienia siatek.

Dodatki do kwiatów, liście, środki, owoce, bibułki, batysty, farby w proszku i płynie, proszek kryształowy i brylantowy mrozem zwany, łyczko, mech, kauczuk, trawkę, bawełnę zieloną, drucik biały, żółty, zielony i naturalny, szczypczyki, pałeczki i maszynki do odciskania kwiatów po cenach najniższych

poleca znany z taniości nowo urządzony magazyn
przy ulicy Halickiej pod l. 4, we Lwowie.
Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

3363 8—0

Apteka pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA
we Lwowie plac Bernardyński, poleca 3528 3—0

CZEKOLADĘ
przeciw robakom,
którą dzieciom każdego wieku za dawać można.
Cena jednego kawałka wraz z przepisem użycia **15 ct.** w. a. — 10 sztuk **zł. 1·20.**
Za opakowanie i stempel przy posyłkach pocztowych 10 centów.
Składy utrzymują: W Przemyślu Józef Naszewski, apt.; w Tarnowie Antoni Tenczyn, apt.; w Zbarażu E. Krub, apt.; w Bołszowcu A. Wąsowicz, apt.

KALAFIORY
włoskie świeże
w dużych pięknych różach po **70** cnt. kilogram
rozsela najstaranniej handel
ST. MARKIEWICZA
3749 we Lwowie, Rynek l. 42. 1—4

Uwiadomienie.
Państwo Szlachcińce
pół mili od Tarnopola przy gościńcu murowanym, **jest z wolnej ręki do wydzierżawienia na lat sześć** mające przeszło tysiąc morgów pola or nego wraz z łąkami, gorzelnią i potrzebną ilością drzewa opałowego.
Bliższych wiadomości zasięgnąć można u właściciela listami frankowanemi poczta Tarnopol w Szlachcińcach. 3745 1—8

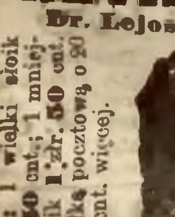
APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE
DEKOKT z ziółek zdrowia
p. LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest srodkiem rozwalniającym, czyszczącym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne **zatwardzenie**, najskuteczniej przeciw skutkom wynikającym, jak **hemoroidy**, hysterje, podagrę, goście, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.
Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3689 3 52

Dla cierpiących
chorych każdego rodzaju można z wszelkiego przekonania używanie tysiąckrotnie dokazałych, w **Dr. Airy'a** leczenia naturalnej opisanego leczenia metodzie polecić. Toż w więcej niż 58 wydań, teraz i w języku polskim, wyszłe dzieło, 500 stronic pełna książka, kosztuje tylko 60 cnt. i można otrzymać we wszystkich księgarniach albo wprost z nakładu **Richter'a w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig), który nakład itd. na żądanie także 100 stronic obejmujący wyciąg z owego gratis i franko do przekonania przesyła. 3558 3—0

We wsi Czernichowce
pół mili od Zbaraża, przy gościńcu murowanym do Tarnopola idącym, odkryto wyborny 3744 1—1
kamień młyński
krzemieniem nakrapiany, zdatny bardzo do młynów wodnych i parowych. Tamże znajduje się i wyborny **kamień ciosowy do rzeźbiarstwa** i budowli, uznany za najlepszy i używany na mosty przy budowie kolei Karola-Ludwika na przestrzeni od Tarnopola do Maksymówki. — Bliższa wiadomość u właściciela **Maksymiljana Reinsperger'a** w Czernichowcach poczta Zbaraż.

Tysiące kobiet
uznały za nieprześcignięty środek do upiększenia płci nieszkodliwą urzędownie zbadaną, prawdziwą

RAVISSANTE
Dr. Lejosse w Paryżu.



Cena: 1 wielki słoik 1 zł. 50 cnt., 1 mniejszy 1 zł., ... H. SCHWARZ, Central-Versendungs-Depot bei Buda-Pest ...

Używany ten środek do utrzymywania skóry w czystości, wytwarza w zwłocznie bardzo **delikatną i świeżą płeć, czyści, wybiela i odmładza skórę, nadaje policzkom kolory delikatne,** czyni ją **miękką i elastyczną, spędza** na zawsze **pryszcze, piegi, ostudy, czerwoność twarzy i nosa, chroni od wpływu zimna** i czyni zbytecznem używanie mączki ryżowej, jako też wszelkiego różu.
We **Lwowie** niesfałszowaną dostać można u **Jakóba Piepesa** aptekarza i **Zygmunta Rucker'a** aptekarza. 3681 2—30

Przewyborne, przez Suez-Odessę sprowadzane
HERBATY chińskie
właśnie otrzymał i poleca handel
St. Markiewicza
we **Lwowie**, w Rynku l. 42.
3446 9—10

Nr. 1. Taszu, żółto-kwiat.	zł. 4·40
„ 2. Jzutojczen, biało-kw.	„ 3·60
„ 3. Nandzyn, zbiór maj.	„ 3·—
„ 4. Suchong, czarna	„ 2·50
„ 5. Congo, familijna	„ 1·60
„ 6. Proszek herbaciany	„ 1·40
„ 7. „ z najlep. herbat	„ 1·50

za funt = 500 gramów.

M. BOURDON
poleca swój przez **pracownię sukień** powiększony
MAGAZYN MÓD
kapeluszy, stroików, czepków, kwiatów i t. p. rzeczy, tudzież wybór gotowych **ubiorów dziecinnych.**
Zmówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast, ul. Sobieskiego (dawniej Nowa) l. 9, I. piętro. 3664 3—0

Praktyczna szkoła niemieckiego języka
dla mężczyzn i kobiet.
Zgłaszać się można co dzień od godziny 4. — 7. po południu w Zakładzie ulica Ormiańska l. 16. 3740 1—10
Koestlich,
przełożony Zakładu nauk. wojsk

M. K. JAKUBOWSKI
Doktor Medycyny, Chirurgii, Akuszerji i Okulistyki.
Po dwuletniej praktyce lekarskiej w szpitalach powszechnych krajowych Krakowskim i Lwowskim, osiadł stale w **Kołomyi.**
Mieszka w hotelu Galicyjskim. Ordynuje od godz. 2—4. po południu.
Ubogim bezpłatnie.
3717 1—3

Technik III. roku
prosi o posadę jako nauczyciel domowy na prowincji.
Adres: **Aron Grau,** słuchacz c. k. akademii technicznej. 3720 2—3

EDWARD GEBHARDT
we LWOWIE plac Marjacki,
poleca swój wielki obficie zaopatrzony
SKŁAD
Porcelany, Szkła i Fajansów,
Największy wybór serwisów do kawy, herbaty, kaw i umywalnie, w 40 przeróżnych najmodniejszych deseniach i fasonach.
Szkła kryształowe szlifowane i rżnięte, szkło stołowe do wina, serwisów i szkła stołowego do wina, likierów, piwa i wody.
Kosze, talerze na owoce, miski, flakony na owoce i ciasta, fajanse tłoczone, flaszki, platery i srebra chińskiego
Skład komisowy CHIŃSKIEGO SREBRA i ALPAKI
z. c. k. uprzywil. fabryki **CONRATZ & REUTER** w Wiedniu,
po cenach fabrycznych.
Ceny najniższe stałe.
3705 3—0

WIELKI WYBÓR TAC LAKIEROWANYCH.

Guwernantka
Polka, wszechstronnie wykształcona w swoim zawodzie, z praktyką w znakomitych domach za granicą, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji, Poznańskiem lub za Kordonem. Bliższa wiadomość w Admin. „Dzien. Pol." 3684 4—6

Medal Srebrny w Paryżu 1875 r.
PŁYN SMOŁOWY Barberon
jest wybornym napojem, zapobiega i leczy: **dychawice, kaszle, gościec, choroby gardła i żołądka, katary piersi i pęcherza;** środek niezawodny dla zabezpieczenia od **cholery i żółtej febry.**
Kapsułki smołowe Barberona
z czystej smoły Norwegskiej, leczą: **choroby kanałów oddechowych, dychawice, kaszle, gościec, grypę, choroby gardła, katary płuc i pęcherza.**
ELIXIR BARBERON
ze solą chlorhydrofosforanu żelaza, zastępuje likiery stołowe najwięcej pożywniemi. Lekarze i chorzy przekładają go nad wszelkie preparacje żelaziste. Leczy: **niedokrwistość, bledność, ogólną niemoc,** służy po jedzeniu ułatwia trawienie.
Sprzedaż hurtowna w Paryżu, u p. ADAM, Dom komisowy, Carrefour de la Croix Rouge 7; we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 3386 11—13



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane
Maszyny do szycia
wszelkiego systemu i konstrukcji, mam zaszczyt polecić
wielki mój skład w Wiedniu, Kärntnerring 6.
Wypłatę przyjmuję także ratami bez pod wyższenia ceny. 3343 45—0
Cenniki przesyłam opłatnie.
Józef Warchałowski.
mechanik

Rynek nr. 37
(wchód przez sień) **do sprzedania:**
Suknia biała lekka, ślubna, myrtem u bierana, zamiast 30 za **15** zł.
Suknia z creppe lisse liljowa zamiast 20 za **8** zł.
Suknia tarlatanowa liljowa zamiast 20 za **6** zł.
Vêtement białe z gazy w atlasowe pasy zamiast 24 za **10** zł.
Tunika z staniczkiem z czarnych aksamitek i gipiurowych koronek zamiast 30 za **15** zł. 3736 2—2
Różne czepeczki, ubiorki, kwiaty, czarne i białe blondyny niżej połowy ceny.

Majątek ziemski
położony w obwodzie niegdyś Kołomyjskim, 1½ mili od kolei odległy, składający się z dwóch folwarków z obszarem 1160 i 320 morgów najlepszej gleby, wzorowo zagospodarowany, jest wraz z prawem propinacji, gorzelnią i młynem parowym, z odpowiedniemi zasiewami z dniem 10. kwietnia 1877 r. na lat 6, a względnie i na dłuższy czas do wydzierżawienia.
Szczegóły udziela kancelarja adw. Maramoroza w Kołomyi. 3710 2—2

Kartofle amerykańskie
różowe, bardzo wczesne i płodne, sprzedaje podpisany **100 kilogr.** po **6 zł** w. a. z odstawą do stacji kolei Szczerzec. Wory liczą się od **30** do **60** ct.
Josafat Wynar,
właściciel realności w Horbaczach
3747 1—1 poczta Szczerzec.

Jan Karasiński
technik i koncesjon. mistrz budowniczy miasta Lwowa,
mieszkający przy ulicy Łazarza l. 5, podaje do powszechnej wiadomości, że podejmuje się **wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących, tak w mieście Lwowie,** jakoteż i **na prowincji.**

Retuszer
(negativ et positiv specjalnie uzdolniony, poszukuje miejsca.— Adres: **Kudelski** ul. Stolarska 25 Kraków. 3709 3—3

Agronom,
kawaler, 25 lat mający, ukończywszy szkołę rolniczą, posiadający 7mio-letnią praktykę w różnych gałęziach gospodarstwa, życzy sobie objąć posadę jako rachmistrz, kontrolor lub przy zarządzie administracyjnym w większym gospodarstwie. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **K. Z. poste restante Lwów.** 3746 1—2

Poszukuje się do kupienia większe
DOBRA
w wartości **100.000—150.000 złr.,** również **majątek ziemski** w cenie **30.000—40.000 zł.;** niemniej do wzięcia w posesję **majątek z większym obszarem ziemi ornej** w dobrej glebie, na którą mogłaby być dana **znaczniejsza zaliczka,** a jeżeli na **fabrykach, szczególnie cukrownie,** albo na hypotekę, albo **tytułem zastawu.**
Wszelkie zgłaszania przyjmuje i wyjaśnień udziela **Biuro informacyjne Wgo Karola Wiśniewskiego w Krakowie** przy ulicy Grodzkiej pod l. 93. 3722 1—3

NOWY SKŁAD MEBLI.
Handel Mebli,
Materyj na meble, lus'er, pająków, dywanów, sukna na podłogi, karniszów do okien, kutasów i rozetek do firanek itd. itd.
Utrzymujemy na składzie wszelkiego rodzaju **meble obite i nieobite, garnitury** do sypialni i jadalni, **toalety, biura, stoliki** do kart, do roboty i do czytania; **wybór mebli żelaznych,** t. j. łóżka, łóżeczka, kołyski, kanapy, krzesełka, stoliki do ogrodu i **dobór mebli z drzewa giętego.**
W zakres interesu naszego wchodzące zamówienia na roboty stolarskie, tapicerskie i szmuklerskie przyjmujemy i jak najdokładniej załatwiamy.
Ceny nasze są stałe i bardzo umiarkowane. Polecając nasz handel szan. względom i prosząc o łaskawe zamówienia, zostajemy z głębokim szacunkiem i poważaniem
RUDOLF SCHÖN i EDWARD SCHOLZ
Lwów, plac Marjacki, Hotel Langa w oficynach na prawo.
3589 NOWY SKŁAD MEBLI. 5—0

KANTOR WYMIANY
BYK & SBRIESER
dawniej BLUMENFELD & Comp. we Lwowie,
kupują i sprzedają wszelkie 2756 12—0
Obligacje, Akcje, Losy i Monety,
eskontują
wszystkie kupony i wylosowane Obligacje przed terminem.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Gotową Żałobę
poleca
POMORSKA
ulica Hetmańska l. 6.
3702 2—3

Sławne
Ziółka uzdrawiające LIEBERA,
najpewniejszy środek przeciw suchotom, dychawicy, kaszlowi, katarom, cierpieniom piersiowym, zaflegmieniu i obstrukcjom, używać można; **jedyny skład** dla Galicji **MARJA SCHUBUTH** przy ulicy Krakowskiej l. 6, II. piętro.
Opisanie tych ziółek rozdaje się bezpłatnie. Zamówienia wykonują się natychmiast dla prowincji. 3607 4—6

KAZIMIERZ LEWICKI i SYN
Główny Skład dla Galicji
Porcelany i Szkła
we Lwowie, ul. Trybunalska l. 5.

Proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że Syn mój **Kazimierz Gwidon,** który w moim handlu 16 lat współpracował, z dniem 4-go Marca 1877 do wspólnej firmy przystąpił.
Polecam naszą nową firmę wielce szanownemu zaufaniu
Z najgłębszem uszanowaniem
Kazimierz Lewicki.
3699 2—3

Podziękowanie.
Poczuwam się do obowiązku, **jeneralnej Ajencji we Lwowie** c. k. uprzyw. **RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA w Tryjeście,** za jej w prędkości i bez przeszkód uskutecznioną wypłatę kapitału ubezpieczenia w ilości 1500 zł. w. a. z powodu niedawno nastąpionej śmierci mego nieboszczyka publicznie moją wdzięczność i zupełne zadowolenie ogłosić, i również tutejszemu zastępcy pomienionego zakładu p. **B. Nacht,** który w tej sprawie z największą bezinteresownością radą i czynem był mi pomocnym, podziękować.
Niechaj to zasłużone uznanie wszystkim tym do zupełnego zaspokojenia posłuży, który w Towarzystwie **Riunione Adriatica di Sicurta** swoje życie zabezpieczył, lub takowe dopiero zabezpieczyć zamyślają. 3720 2—2
Buczacz, w marcu 1877.
Kacze Landes.

Fabryka gipsu
KADLEWICZA i LUFTA
w Szczercu,
zawiadamia, że sprzedaje gips po następujących cenach:
Dworzec Szczerzec: cetnar (50 kilo) gipsu nawozowego po 40 ct., gipsu palonego po 70 ct.
Loco Lwów: cetnar (50 kilo) gipsu nawozowego po 50 ct., palonego po 75 ct.
Fabrykę naszą reprezentują we Lwowie:
pp. Goldbaum et Jesser,
ulica Kazimierzowska nr. 37.
3743 1—4

Uwiadamiam
niniejszem Panów P. T. kupców i szanowną publiczność, iż **przedsięwziąłem sądowe kroki** przeciw firmie
Herz i Spółka w Opawie,
która naśladuje moje wyroby i etykiety, których wzór i marka są urzędownie przechowane, a mianowicie etykiety
„NARODÓWKA" i „DZIENNIK"
Przeciw innym firmom, które toż samo naśladują moje etykiety, przedsięwezmę także **sądowe kroki** i podam nazwiska takowych do publicznej wiadomości.
C. k. uprz. rafinerja spirytusu
JULJUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie.
3716 3—5

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. Z drukarni „Dziennika Polskiego A. J. O. Rogosza.